

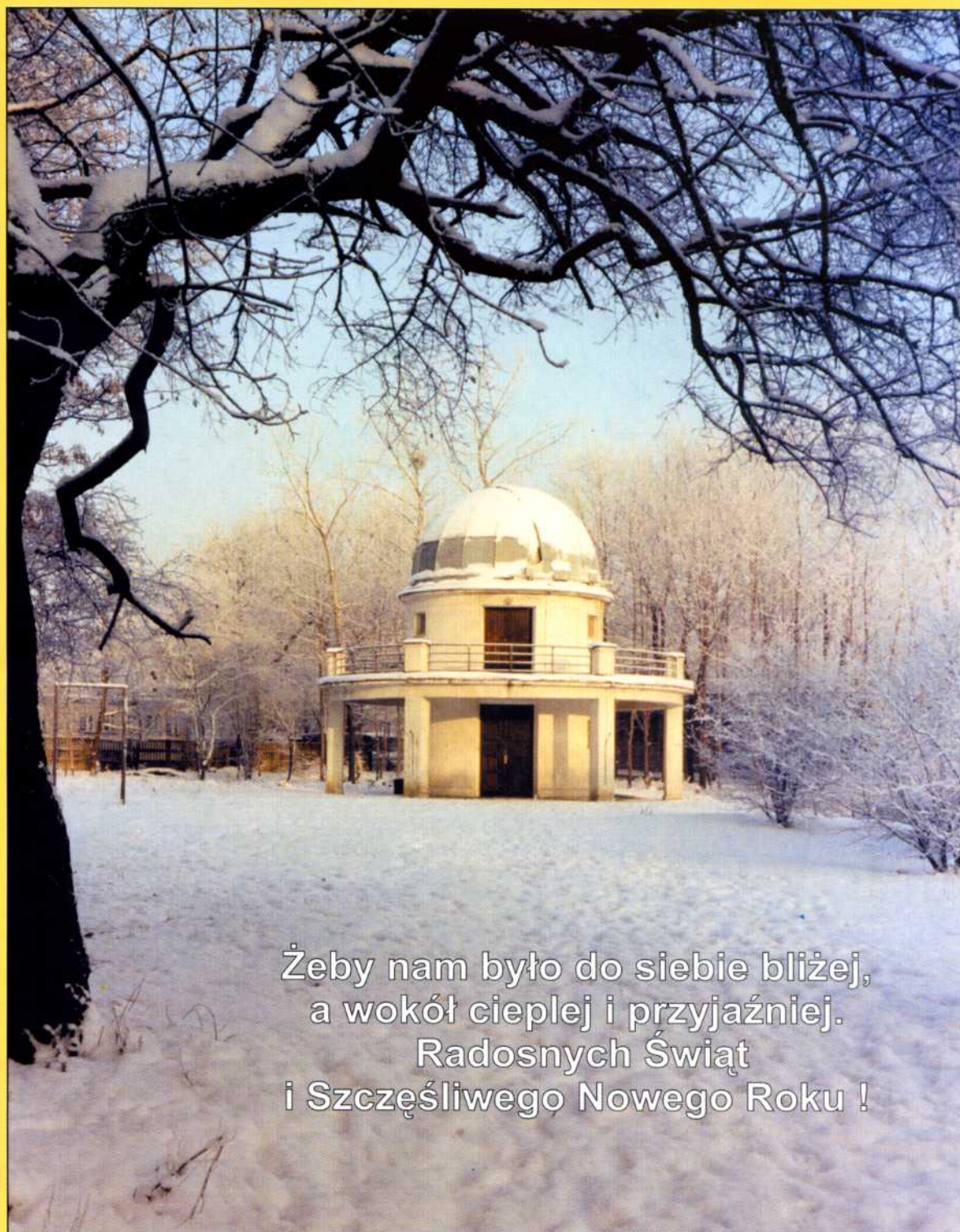
NR 12 (92)



ISSN 1231-8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

GRUDZIEŃ 2000



Żeby nam było do siebie bliżej,
a wokół cieplej i przyjaźniej.
Radosnych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku !

CENA 4 ZŁ



*Święte Collegium Minus - z nową siedzibą redakcji „Życia Uniwersyteckiego” na poddaszu. Wieczorem ...
... i w ciągu dnia.*



20-lecie Niezależnego Związku Studentów upamiętniła w UAM sesja historyczna „Wczoraj i dziś” zorganizowana 12 grudnia w małej auli z udziałem prof. Antoniego Czubińskiego, prof. Czesława Łuczaka, prof. Tomasza Schramma, prof. Je-

rzeżo Fedorowskiego i obecnego rektora prof. Stefana Jurgi.

V Kongres Polskiego Stowarzyszenia Protetyków Słuchu organizuje w dniach 12-14 stycznia 2001 r. w Kiekrzu k. Poznania Polskie Stowarzyszenie Protetyków Słuchu, któ-

remu przewodniczy prof. Edward Hojan z UAM.

AEGEE-Poznań organizuje 21 grudnia w gmachu Akademii Ekonomicznej Gwiazdkę dla czterdzieściorga dzieci z najuboższych rodzin. Gośćmi honorowymi będą rektorzy AE, UAM i PP.

Autorem zdjęcia na okładce w poprzednim numerze ŻU (nr 11/2000, zdjęcie przedstawiało H.A. Jacobse na podczas promocji jego książki w UAM 17 listopada br.) jest pan Piotr Iwański. Przepraszamy za omyłkę w podpisie.

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 12 (92)
Grudzień 2000

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Załubski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Maria Jakubowska (korekta), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja).

Na okładce: Jeden z budynków Obserwatorium
Astronomicznego UAM przy ul. Stolecznej
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” s.c. Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań
Numer zamknięto 5 grudnia 2000 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótnów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



Przełom tysiącleci i Polska

Wielki Jubileusz wywołuje wielkie emocje. Przełom II i III tysiąclecia stał się pretekstem do organizowania wielu okolicznościowych spotkań, konferencji i wszelkiego rodzaju imprez kulturalnych, których celem było podkreślenie wyjątkowości roku 2000. Temu niezwykle nastrojowi ulegli również historycy sztuki i postanowili zorganizować konferencję poświęconą przełomowi tysiącleci. Jednak dosyć przewrotnie cofnęli się w czasie o tysiąc lat i swą XLIX Ogólnopolską Sesję Naukową zatytułowali: *Polska na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia*.

Tak postawiony temat automatycznie wymaga szerszego spojrzenia, toteż do udziału zaproszono również archeologów i historyków, których wystąpienia zdominowały nawet program. Tak wielostronne spojrzenie na wspólny temat badań miało posłużyć integracji środowisk naukowych, wymianie doświadczeń i poznaniu metod badawczych właściwych dla każdej z dyscyplin wiedzy. O tym, że owe założenia były słuszne, najlepiej świadczyły trzy dni obrad (23-25 listopada br.), wypełnione referatami i ożywionymi dyskusjami. Rozmowy przenosiły się następnie z sali posiedzeń w kuluary oraz do tramwajów i na ulice Poznania, gdzie można było spotkać studentów historii sztuki, historii i archeologii zawzięcie komentujących wystąpienia znanych profesorów. Temat przyciągnął prawdziwe tłumy słuchaczy (ich liczba przewyższyła przewidywania organizatorów), którzy pragnęli poznać oblicze Polski przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia. Z pewnością nie doznali oni zawodu.

Czego można się było dowiedzieć na konferencji Stowarzyszenia Historyków Sztuki? Zagadnień było wiele. Obrady rozpoczęły referat prof. dr hab. Magdaleny Mączyńskiej, stanowiący wprowadzenie w etnogenezę Słowian. Skąd pochodzimy, czy lud Wenedów, o którym pisał Pliniusz Starszy, można uznać za przodka Słowian? Učení nadal się spierają w tej kwestii.



Szerokie tło długiego wieku X w Europie nakreślił prof. dr hab. Henryk Samsonowicz. W swoim referacie opowiadał, jak wykształcona między VII i IX wiekiem wspólnota europejska, będąca mariażem chrześcijańsko-germańskim, skonsolidowana dla zrównoważenia wpływów islamskich, przeżyła nagły skok ilościowy. W X wieku powstały bowiem nowe państwa, takie jak Norwegia, Dania, Szwecja, Polska, Czechy, Węgry, Ruś Kijowska. Przyjmując chrzest, wkraczały one do wyrosłej na dziedzictwie antyku chrześcijańskiej rodziny europejskiej. Wtedy właśnie wykształciła się mapa polityczna, która w ogólnym zarysie przetrwała do dnia dzisiejszego. Chrześcijaństwo w nowo powstałych państwach wprowadzało inną organizację przestrzeni (nowy podział terytorialny, np. na biskupstwa) i czasu (nowe nazwy dni tygodnia, niedziele, okresy postu itp.), dawało oparcie dla ducha i umysłu, a przez swoją strukturę pomagało w przemianie zróżnicowanych struktur plemiennych w jednolite państwa. Dominującą rolę w tych nowych krajach odgrywał władca (nie na darmo w źródłach mówi się o „kraju Mieszka” czy „kraju Haralda”) oraz grupa skupionych wokół niego ludzi. Sam władca - zjednoczył był później na ogół wynoszony na ołtarze. Tak stało się chociażby ze świętym Wacławem z Czech i świętym Stefanem, królem Węgier. Nasz rodzimy Mieszko jest tu niechlubnym wyjątkiem.

Wątek tworzenia się państwa gnieźnieńskiego w kontekście europejskim podjęła

Zdjęcia z obrad: od góry z lewej prof. Zygmunta Świechowski, obok, po prawej - prof. Jadwiga Krzyżaniakowa, niżej - prof. Gerard Labuda.

w swoim referacie prof. dr hab. Zofia Kurnatowska. Postawiła ona pytanie, czemu właśnie Wielkopolska, chociaż przecież mniej zaludniona i gorzej rozwinięta kulturalnie od terenów Małopolski czy Śląska, stała się kolebką państwa polskiego? A oto próba wyjaśnienia. Ośrodek o charakterze wczesnopanństwowym rozwijał się wokół Krakowa, ale został on wchłonięty przez Czechy. Na Śląsku struktury plemienne były bardzo silne i dlatego proces powstawania jednolitego państwa tam się nie zarysował. Pomorze opierało swe istnienie na więziach handlowych, prowadzących niejako na zewnątrz, toteż nie miało czynnika jednoczącego. Natomiast Wielkopolska, położona stosunkowo daleko od Czech i państwa Ottonów, wzbogacona na handlu z Pomorzem, mogła w miarę bezpiecznie konsolidować swe siły, a potem rozpocząć ekspansję na północ i południe. W latach 80. X wieku Mieszko I był już silnym władcą dużego chrześcijańskiego państwa, które przeżywało rozkwit. Powstało wówczas bądź przebudowanych zostało wiele grodzów, które stały się zalążkami miast. O najstarszych ośrodkach grodzowo-miejskich opowiadał w swym referacie prof. dr hab. Andrzej Buko. Badania archeologiczne dowodzą, że na terenie Polski w X wieku było 57 ośrodków wczesnomiejskich. Najwięcej - aż 16 - znajdowało się w Wielkopolsce, najmniej - zaledwie 4 - na Mazowszu. Wiele spośród tych miast, wśród nich na przykład Śrem, nie jest obecnie ostrzeganych jako tysiącletnie ośrodki.

W ogólnym zarysie wiadomo, jak wyglądały średniowieczne miasta. Jednak w momencie, gdy mowa o rekonstrukcji poszczególnych obiektów, zaczynają się kłopoty. Zwłaszcza że Polska, w przeciwieństwie do krajów sukcesji Cesarstwa Rzymskiego, nie posiadała tradycji budownictwa murowanego, lecz przez całe stulecia była drewniana. Zachowało się bardzo niewiele obiektów, część z nich jest niedostępna, gdyż przykrywa ją budynki nowsze, toteż badacze często muszą zdać się na intuicję albo nawet na wyobraźnię, by

odtworzyć obraz średniowiecznych miast. O wynikających z tego faktu kłopotach mówił prof. dr hab. Zygmunt Świechowski w referacie *Badania nad architekturą wczesnego średniowiecza. Między rzeczywistością a fantazją*.

Kwestia architektury była zresztą poruszana wielokrotnie w trakcie konferencji, i to w odniesieniu do obszarów o rozmaitej rozległości (od *Architektury Wielkiej Morawy*, o której opowiadał prof. dr hab. Andrzej Tomaszewski, po zabudowę Wzgórza Wawelskiego zaprezentowaną w referacie dr. Janusza Firleta). Historykom sztuki w odzwierciedlaniu prawdziwego oblicza średniowiecznych obiektów mogą być pomocni nie tylko archeolodzy architektury, lecz także wprawieni w czytaniu źródeł historycy. Prof. dr hab. Gerard Labuda udowodnił słuchaczom, że czytanie średniowiecznych źródeł jest prawdziwą umiejętnością, zaś pośpieszne interpretacje niewłaściwie odczytanych tekstów prowadzą do zamętu w środowiskach naukowych. Chociażby pochopna analiza fragmentu z „Kroniki” Galla Anonima, mówiącego o imieniu Mieszka I, w połączeniu z dokumentem „Dagome iudex” stała się podstawą teorii o skandynawskim pochodzeniu Piastów. Referat prof. Labudy, który w oparciu o źródła bezlitośnie obalił teorię o pierwszeństwie poznańskiej katedry przed katedrą w Gnieźnie, najlepiej udowodnił, że konieczna jest ciągła współpraca pomiędzy uczonymi reprezentującymi różne dziedziny wiedzy. W dyskusji, jaka nastąpiła po tym właśnie referacie, padł nawet głos, by w przyszłości zaprosić do współpracy także konserwatorów sztuki, którzy przywracając dziełom ich kształt pierwotny, pozwalają na tworzenie niezakłamanych koncepcji, a przecież prawda jest w nauce wartością podstawową.

W trakcie konferencji pojawiły się także inne tematy. Rozmawiano o efektach wykopalisk na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, które prowadzi prof. dr hab. Hanna Kočka-Krenz, mówiono o prądach religijnych czasu przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia, o świętych-męczennikach, którzy nieśli wiarę chrześcijańską między pogan. Ta różnorodność mogła usatysfakcjonować przedstawicieli wszystkich dziedzin nauki, którzy uczestniczyli w sesji. Zgodnie z tradycją Stowarzyszenia Historyków Sztuki owocem poznańskiego spotkania będzie publikacja zawierająca materiały sesyjne (zostanie ona poświęcona zmarłej przed rokiem organizatorce sesji - pani profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej). Niewątpliwie wszyscy zainteresowani będą z niecierpliwością czekali na tę pozycję, żeby móc raz jeszcze poczuć sympatyczną atmosferę XLIX Ogólnopolskiej Sesji Naukowej *Polska na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia* i ponownie przeanalizować poruszone tu zagadnienia. Tematów do rozmyślań nie powinno zabraknąć.

MONIKA MIAZEK



Z dr. Pawłem Kuraszkiewiczem

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

22 i 24 listopada - spotkałem się z grupami profesorów obchodzących jubileusz pracy na Uniwersytecie.

23 listopada - rozmawiałem z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska, panem Mikołajem Rudnickim. Zależy nam na wykorzystaniu środków Funduszu Ochrony Środowiska na potrzeby uczelni; mam tu zwłaszcza na myśli projekt powołania w Gułtowach centrum zarządzania zasobami środowiska naturalnego.

23 listopada - byłem na koncercie charytatywnym „Muzyka - przestrzeń dla zdrowego życia”; napisane przez siebie „Requiem” śpiewała Gloria Bruni. Uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i wiele ważnych osobistości Poznania. Dochód z imprezy przeznaczono na potrzeby osób upośledzonych. Uważam tę inicjatywę za godną najwyższego uznania i poparcia.

24 listopada - podpisaliśmy z dr. Pawłem Kuraszkiewiczem umowę, powołującą Fundusz prof. Władysława Kuraszkiewicza. Tym samym rozpoczynamy pomnażanie środków na koncie tego Funduszu, przeznaczonego na stypendia dla studentów polonistyki.

24 listopada - spotkałem się też z prof. Tadeuszem Zgółką, któremu złożyłem gratulacje z okazji wyróżnienia doktoratem honoris causa

Uniwersytetu w Archangielsku. Wieczorem na zaproszenie prezydenta Poznania pana Ryszarda Grobelnego uczestniczyłem w przyjęciu wydanym w Sali Białej Urzędu Miasta na zakończenie sesji naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki organizowanej przez PTPN.

25 listopada - w cyklu „Verba Sacra” słuchaaliśmy w Katedrze poznańskiej Apokalipsy św. Jana w wykonaniu Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej. Było to przedostatnie spotkanie w ramach prezentacji z okazji Roku Jubileuszowego; recytacja wywarła duże wrażenie.

26 listopada - odsłonięcie pomnika Ojca św. Jana Pawła II na Ostrowie Tumskim. Pomnik rzeźbiarki Krystyny Faldygi-Solskiej i architekta Bogusława Solskiego bardzo mi się podoba, postać dobrze została oddana, a rozpostarty płaszcz znamionuje osobę serdeczną i ciepłą.

26 listopada - wieczorem w Auli Uniwersyteckiej odbył się koncert z okazji 50-lecia ZSP. Organizacja ta przed kilkudziesięciami laty była miejscem samorealizacji wielu ambitnych i zdolnych studentów. W latach swoich studiów pośrednio miałem również do czynienia z ZSP jako prezes Chóru Akademickiego, który podlegał w jakiś sposób Komisji Kultury. Jubileuszowe spotkanie przebiegło bardzo sympatycznie.

29 listopada - byliśmy we Frankfurcie n. Odry, gdzie odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Mieszanej ds. Collegium Polonicum. Rozmawialiśmy o rozwoju Collegium, szczególnie w aspekcie powoływania nowych kierunków studiów.

30 listopada - gościłem w rektoracie delegację władz miasta z prezydentem Poznania Ryszardem Grobelnym i wiceprezydentem dr. Tomaszem Kayserem. Tematem rozmowy była realizacja programu badawczego dotyczącego jakości

Spotkanie z jubilatami



życia w naszym mieście. Ponieważ Uniwersytet włączył się do tych badań, ustalaliśmy warunki współpracy.

1-3 grudnia - w Koszalinie odbywały się obrady KRASP. Pierwszego dnia spotkaliśmy się z ministrem edukacji narodowej prof. Edmundem Wittbrodem, z którym rozmawialiśmy o ustawie o szkolnictwie wyższym oraz problemach finansowych. Powstał projekt powołania Instytutu Badawczego - Fundacji Rektorów Polskich, który by zajmował się badaniami nad szkolnictwem wyższym i nauką i tworzył zaplecze merytoryczne dla prac legislacyjnych. Rektorzy uważają, że taka organizacja pozarządowa sprzyjałaby powstawaniu wspólnych dla różnych środowisk programów rozwoju oraz niezależnego od zmian politycznych systemu edukacji i nauki. Rektorzy podjęli uchwały w sprawie nadania ostatecznego kształtu rządowemu projektowi ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, w sprawie nowej formuły egzaminów maturalnych i w sprawie budżetu szkół wyższych w roku 2000, oprotostowując zmniejszenie w br. o kwotę 150 mln zł (3%) dotacje dla uczelni.

3 grudnia - w Poznaniu śpiewałem kolędy podczas wieczoru „Krużganki Dominikańskie” organizowanego na rzecz Polaków na Wschodzie.

4 grudnia - Barbórka w Instytucie Geologii, sympatyczna doroczna impreza, organizowana przez studentów dla całego środowiska, przy okazji spotkałem się więc w profesurą Instytutu.

5 grudnia - Koncert Wlkp. Stowarzyszenia Wolontariuszy Opieki Paliatywnej „Hospicjum Domowe” - podczas którego uhonorowano najbardziej oddanych wolontariuszy, a dochód przeznaczono na cele charytatywne. Tylko chylić czoła przed takimi inicjatywami.

6 grudnia - gościliśmy wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli pana Zbigniewa Wesolowskiego przy okazji jego wizyty w Poznaniu.

6 grudnia - zmarł prof. Jan Hellwig, pedagog, historyk wychowania, osoba, która dobrze zapisała się w dziejach Uniwersytetu.

8 grudnia - prof. Jacek Fisiak obchodził 35-lecie kierowania poznańską anglistyką - Instytutem, a wcześniej Katedrą Filologii Angielskiej; bardzo sympatycznemu spotkaniu towarzyszyło otwarcie Biblioteki Instytutowej oraz ...otwarcie przez dziekana nowej kawiarenki dla profesorów. Panu prof. J. Fisiakowi złożyłem serdeczne gratulacje i podziękowania. Stworzył najlepszą anglistykę w Polsce.

9-10 grudnia - odbyło się - z moim udziałem - Forum Dziekanów Fizyki Polskich Uczelni.

11 grudnia - na spotkaniu z panami dziekanami omówiliśmy procedurę związaną z oceną zakładów naukowych oraz z ankietą dotyczącą badania jakości studiów zaocznych.

12 grudnia - sesja „Wczoraj i dziś” przygotowana z udziałem rektorów i profesorów Uniwersytetu, którzy omawiali dzieje uczelni z okazji 20-lecia NZS-u, organizacji zasłużonej dla UAM - żeby przypomnieć choćby udział w przekazaniu Uniwersytetowi dawnego budynku PZPR, w którym obecnie mieści się Collegium Historicum.

12 grudnia - spotkałem się z Radą Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych; mówiliśmy o perspektywach rozwoju uczelni, ustosunkowałem się też do kwestii wewnętrznych dotyczących reorganizacji Wydziału.

12 grudnia - uczestniczyłem w spotkaniu Komitetu Budowy Pomnika Cyryla Ratajskiego; lokalizacja została już zatwierdzona - stanie on u zbiegu ul. Kościuszki i Półwiejskiej; pozostaje ogłoszenie konkursu na projekt.

13 grudnia - rocznica ogłoszenia stanu wojennego; towarzyszyło mi tego dnia wspomnienie wędrowki z domu do - zamkniętej, okazało się - uczelni, przynębiającego widoku patroli wojskowych... Aż trudno uwierzyć w to co mówią nam dzisiaj sondaże opinii publicznej, że wiele ludzi tęskni do czasów PRL, lub - młodszy - nic na ten temat nie mają do powiedzenia.

Sprawozdanie z konferencji

Katolicyzm polski na przełomie wieków

W dniach 21-23 listopada 2000 roku obradowała w Kiekrzu pod Poznaniem I Ogólnopolska Konferencja Naukowa poświęcona - mówiąc najogólniej - analizie i opisowi zjawisk i faktów religijnych składających się na pojęcie i rzeczywistość „katolicyzmu polskiego”. Pomysłodawcy konferencji postawili pytanie ogólne: „Jaki jest faktycznie katolicyzm polski na pograniczu lub na przełomie wieków? Z pytaniem tym wiąże się problem szczegółowe - Jaka jest charakterystyka ilościowa i jakościowa, specyfika i dynamika katolicyzmu polskiego w zestawieniu z cechami katolicyzmu w innych krajach związanych z tym wyznaniem religijnym? Czy i jakie są oryginalne cechy katolicyzmu polskiego u schyłku „starego” i na początku „nowego” stulecia?”

Chęć udziału w obradach zgłosiło 38 prelegentów, reprezentujących różne dyscypliny naukowe i praktykę życia religijnego i kościelnego. Podczas konferencji wygłoszono następujące referaty: „Katolicyzm polski pod presją nowej duchowości” (prof. Zbigniew Mikołajko, PAN, Warszawa); „Katolicyzm w Polsce na przełomie wieków w opinii maturzystów na podstawie własnych badań psychologicznych” (ks. dr Marian Z. Stepulak, KUL, Lublin); „Fundamentalizm i New Age” (dr Tadeusz Doktor, UW, Warszawa); „Tradycjonalizm religijny w Polsce jako samoograniczająca się kontestacja” (mgr Magdalena Pokrzyńska, WSP w Zielonej Górze); „Postawy Polaków wobec religii - ciągłość czy zmiana?” (ks. prof. Janusz Mariański, KUL, Lublin); „W stronę niewidzialnego? O religijności młodzieży końca wieku” (mgr Paweł Grygiel, WSP w Rzeszowie); „Postawy inteligencji polskiej wobec religii w 10 lat później” (prof. Maria Libiszowska-Żółtkowska, UMCS, Lublin); „Wpływ kultury narcystycznej na religijność współczesnego człowieka” (ks. dr Jerzy Szymolon, KUL, Lublin); „Nadzieja czy zwątpienie? Religia jako źródło poszukiwania sensu życia” (dr Artur Grzesik, WSP w Rzeszowie); „Religia a zasady moralne młodzieży akademickiej - dynamika przemian” (P. Grygiel i A. Grzesik, WSP w Rzeszowie); „Kościół zagubiony” (ks. prof. Roman Rogowski, ATK we Wrocławiu); „Obecność Kościoła na Uniwersytecie i w kulturze uniwersyteckiej jako zadanie duszpasterstwa akademickiego” (ks. prof. Adam Przybecki, UAM, Poznań); „Kościół katolicki w Polsce a duch kapitalizmu” (dr Mariusz Kwiatkowski, WSP w Zielonej Górze); „Kościół wobec zjawiska bezrobocia w Polsce” (ks. prof. Bronisław Mierzewski, UKSW, Warszawa); „Wizja Kościoła początków trzeciego tysiąclecia - poszukiwanie języka” (ks. prof. Tomasz Węclawski, UAM, Poznań); „Kościół w Polsce wobec integracji Polski z Unią Europejską” (bp prof. Marek Jędraszewski, UAM Poznań);

„Doświadczenie dialogu w środowiskach katolickich i laickich w Polsce powojennej” (prof. Wiesław Mysiek, WSP, w Warszawie); „Kościół katolicki i katolicy polscy wobec sekt i nowych ruchów religijnych” (prof. Zbigniew Drozdowicz, UAM, Poznań); „Aggiornamento, tradycja i katolicyzm popularny - Zachód a Polska” (dr Maciej Manikowski, UW, Wrocław); „Katedra szkolna w Polsce - sukcesy i porażki w minionym 10-leciu” (ks. prof. Jan Szpet, UAM, Poznań).

Ponadto w konferencji wzięła udział przedstawicielka Uniwersytetu w St. Petersburgu (Rosja) i jednocześnie doktorantka w Instytucie Filozofii PAN w Warszawie - mgr Julia Andrejewa - wygłaszając referat na temat: „Tradycja religijna w obliczu nowych paradygmatów wiary - Polska (katolicyzm) a Rosja (prawosławie)”. Referat ten wzbudził duże zainteresowanie i wywołał dyskusję wśród uczestników konferencji.

Na konferencję zostały przygotowane jeszcze inne referaty, nie wygłoszone: „Między zwątpieniem i kontestacją a nadzieją i potrzebą pojednania i powrotu. Kryzys tożsamości kapłańskiej wśród księży katolickich w Polsce” (prof. Józef Baniak, UAM, Poznań); „Pluralizm religijny w Polsce” (prof. Irena Borowik, UJ, Kraków); „Ruch Odnowy w Duchu Świętym w Kościele katolickim na przykładzie grupy akademickiej w Lublinie” (mgr Ewa Miszczyk, UMCS, Lublin); „O poszukiwaniach uprawomocnienia dla religii we współczesnej humanistycznej myśli filozoficznej” (mgr Wanda Kamińska, WSP, w Słupsku).

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele mass mediów - prasa, radio, Katolicka Agencja Informacyjna - oraz studenci i pracownicy naukowi Wydziału Teologicznego, Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM. W otwarciu wzięli udział: prorektor UAM prof. Bogdan Walczak i dziekan Wydziału Teologicznego prof. Tomasz Węclawski.

Podsumowania i oceny obrad konferencji, dokonał prodziekan ds. naukowych Wydziału Teologicznego UAM ks. prof. Paweł Bortkiewicz TCh, skierowując w imieniu dziekana Wydziału Teologicznego prośbę do organizatorów o kontynuowanie tej inicjatywy w następnym roku akademickim.

Szeroką i nieocenioną pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu konferencji okazali doktoranci i magistranci z seminarium socjologii religii, które prowadzi niżej podpisany, na słowa szczególnej wdzięczności zasłużyła zwłaszcza sekretarz konferencji mgr Monika Nowak. Uczestnicy konferencji przyjęli z radością wiadomość o zamiarze publikacji referatów w książce zbiorowej, którą wyda oficyna Wydziału Teologicznego UAM na początku 2001 roku.

Prof. JÓZEF BANIAK

27 listopada 2000 r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu UAM i Rady Wydziału Teologicznego poświęcone pamięci zmarłego w dniu 1 listopada br. ks. prof. dr hab. Ludwika Wciórki.

Posiedzenie otworzył JM Rektor prof. dr hab. Stefan Jurga. Wspomnienie o Zmarłym przedstawili prodziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz oraz ks. biskup prof. dr hab. Marek Jędraszewski.

JM Rektor zaznaczył, że z odejściem ks. prof. dr hab. Ludwika Wciórki uczelnia utraciła wybitnego filozofa, organizatora życia naukowego, rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w latach 1971-79, dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego w latach 1987-90. Senat UAM oddał hold Zmarłemu minutą ciszy.



Ks. Prof. Ludwik Wciórka
1928-2000

Ks. prof. PAWEŁ BORTKIEWICZ

O Ks. Prof. Ludwiku Wciórce

Ks. Ludwik Wciórka urodził się 22 maja 1928 r. w Lesznie jako piąte dziecko Ludwika i Marii z domu Helińskiej. Ojciec był kolejarzem, a matka zajmowała się pracą dla domu i rodziny.

Rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Lesznie w 1935 r. Wrzesień roku 1939 i wybuch drugiej wojny światowej uniemożliwiły normalną edukację. W jednej z ankiet ks. Wciórka zapisał po wielu latach, że te wydarzenia września 1939 roku zalicza do najważniejszych w swoim życiu. Szkołę podstawową ukończył w ramach tajnych kompletów, by w 1945 r. podjąć naukę w rodzinnym mieście w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym. Bezpośrednio po uzyskaniu matury wstąpił do seminarium duchownego.

Studia teologiczne odbył w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu w latach 1948-1954 (z tego pierwsze dwa lata przypadły w Prymasowskim Seminarium

w Gnieźnie). Po okresie krótkiego stażu duszpasterskiego (w Swarzędzu i w Poznaniu, w parafii św. Jana Vianney) skierowany został na specjalistyczne studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ukończył je w roku 1960. Dwa lata później doktoryzował się na podstawie rozprawy „Sposób filozofowania Immanuela Kanta w jego Krytyce czystego rozumu - z punktu widzenia filozofii bytu”. Teza doktorska została napisana pod kierunkiem o. prof. dr. hab. Mieczysława Krapca OP.

Studia uzupełniające odbył w Paryżu w Institute Teilhard de Chardin w roku 1966. Tak rozpoczęła się fascynacja myślą niezwykłego francuskiego jezuitę - jednej z najbardziej oryginalnych postaci filozoficznej XX wieku. 28 czerwca 1973 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej

w Warszawie na podstawie rozprawy „Ewolucja i stworzenie. Próba reinterpretacji problematyki ewolucji i stworzenia na podstawie tomistycznej koncepcji partycypacji”. Rada Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej w tym samym dniu podjęła uchwałę o nadaniu ks. dr. Ludwikowi Wciórce stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie filozofii przyrody. Centralna Komisja Kwalifikacyjna rok później tę uchwałę zatwierdziła.

Tematyka pracy habilitacyjnej wyznaczyła jeden z zasadniczych nurtów badawczych księdza Ludwika Wciórki. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że w tym wypadku poszukiwania naukowe oznaczały autentyczną fascynację badawczą. Ks. Profesor dawał jej wyraz na zajęciach dydaktycznych.

13 listopada 1971 r. reskryptem Kongregacji ds. Nauczania Katolickiego ks. dr Ludwik Wciórka został mianowany docentem na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, a dnia 7 października 1974 r. otrzymał nominację Kongregacji na profesora nadzwyczajnego. Aktywność Księdza Profesora wyrażała się w czynnym uczestnictwie w znaczących sympozjach i kongresach naukowych. Sam zaliczał do najbardziej znaczących kongres poświęcony teologii Soboru Watykańskiego II w Rzymie w 1966 r., V Światowy Kongres Filozofii w Düsseldorfie czy Sympozjum „Metafizyka i antropologia” w Bergamo w 1980 r.

Zaangażowanie ks. prof. Ludwika Wciórki w znaczącym stopniu wpływało na funkcjonowanie całego Wydziału. W latach 1975-1978 piastował urząd dziekana Wydziału, a w latach 1981-1987 dwukrotnie pełnił urząd prodziekana. Przez krótki czas, przerwaną ciężką chorobą, był kierownikiem Studium Zaocznego Teologii. Ceniony i szanowany przez studentów, znalazł szczególne uznanie

Filozof i Kapłan

Ks. bp prof. MAREK JĘDRASZEWSKI

Dzieło Księdza Profesora

Śp. Ksiądz Profesor Ludwik Wciórka był wspólnym nauczycielem akademickim, który z wysokości swej profesorskiej katedry nauczał przez pełne 40 lat - od 1960 do 2000 roku. Uczyl z zapalem i pasją, dając się niekiedy ponieść tematowi. Nie zauważał nawet, że przy tym podnosił głos, dyskutując z jakimś myślicielem z odległych czasów i kart historii. Przekazywanie prawdy stało się jego posłannictwem - a on to posłannictwo pokochał całym sercem. Może dlatego cieszył się tak wielkim szacunkiem i uznaniem u swoich studentów i słuchaczy.

Ks. Profesor Wciórka był też w pełni oryginalnym myślicielem, który wiele wniósł do najnowszych dzieł współczesnej filozofii chrześcijańskiej w Polsce. W jego twórczości naukowej można wyróżnić cztery podstawowe nurty zainteresowań.

Pierwszy nurt stanowią prace związane z głośnym w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych francuskim paleontologiem, filozofem i teologiem, jezuitą o. Pierre Teilhardem de Chardin. Ks. Prof. Wciórka był jednym z pierwszych w Polsce znawców, propagatorów i komentatorów jego dzieł. Postaci tego francuskiego myśliciela poświęcił szereg artykułów, w tym książkę zatytułowaną *Szkice o Teilhardzie*, opublikowaną w roku 1973. Książka ta doczekała się szeregu bardzo pochlebnych recenzji, których uwiecznieniem było przyznanie *Szkicom* przez redakcję „Życia i Myśli” - obok *Jezusa z Nazarethu* Romana Brandstaettera i *U źródeł nowej nauki. Paleobiochemia* Włodzi-

miera Sedlaka - miana książki roku 1973. „Książka ks. Wciórki - czytamy w uzasadnieniu tego wyróżnienia - jest pierwszą w Polsce pracą przedstawiającą całokształt religijnej wizji świata Teilharda de Chardin. Cechują ją wyjątkowość - jeśli wziąć pod uwagę kontrowersyjność wizji teilhardowskiej - obiektywizm i spokój. Operując pełną znajomością twórczości Teilharda, ks. Wciórka przybliżyła ją i interpretuje na tle wielkich prądów filozoficznych, wyjaśniając szereg nieporozumień filozoficznych i doktrynalnych towarzyszących recepcji tej twórczości w Kościele i poza nim. Należy przy tym podkreślić, że książka napisana jest przejrzystym, pięknym stylem, zrozumiałym nie tylko dla specjalistów; spełnić może rolę zarówno oryginalnej pracy krytycznej, jak i znakomitego wprowadzenia w myśl teilhardowską”.

Elementy filozofii Teilharda pojawiły się także w innej publikacji książkowej ks. prof. Wciórki - w jego *Filozofii człowieka. Studia i szkice* (1982). Książka wskazuje jednocześnie na drugi nurt jego filozoficznych poszukiwań - na jego żywe zainteresowanie szeroko rozumianą problematyką personalistyczną. Na ten temat opublikował wiele artykułów, z których na szczególną uwagę zasługują: *Elementy antropologii filozoficznej*, *Personalism and evolution* (Collectanea Theologica), *Personalism and technics* (Filosofia Oggi), *Powołanie człowieka*.

Trzeci nurt filozoficznych poszukiwań Ks. Profesora Wciórki wyznaczają jego prace dotyczące

zagadnienia stworzenia świata, początków świata i rozwoju życia na ziemi. Zagadnieniu temu poświęcił m.in. swoją rozprawę habilitacyjną zatytułowaną *Ewolucja i stworzenie. Próba reinterpretacji problematyki ewolucji i stworzenia na podstawie tomistycznej koncepcji partycypacji* (1976). Do tego nurtu należą także takie jego artykuły, jak *Spór między ewolucjonizmem a kreacjonizmem jako problem filozoficzny. O stwórczym współdziałaniu Przyczyny pierwszej w ewolucji świata. W poszukiwaniu początków człowieka oraz Proces hominizacji w świetle danych paleontologicznych*. Do tego nurtu należy także jego podręcznik *Filozofia przyrody* (1993).

Czwarty nurt filozoficznej refleksji Ks. Prof. Wciórki stanowią jego publikacje poświęcone problematyce Boga i religii. Zagadnieniu to znalazło już swe odbicie w 3 części zatytułowanej „Homo-animal religiosum” jego książki pt. *Filozofia człowieka*. Ich uwiecznieniem była dwukrotnie (1985 i 1994) wydana książka zatytułowana *Wiedzieć, że jest Bóg. Elementy teodycei*.

Książka Prof. Wciórka jest również autorem podręcznika *Teoria poznania* (1996).

Był członkiem Komisji Teologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a od 1979 roku przewodniczącym Sekcji Filozoficznej tegoż Towarzystwa. Brał udział w kolejnych Kongresach Teologów Polskich oraz w Komisji Jacquesa Maritaina, w Kongresie Teologii Soboru Watykańskiego II na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzy-

w oczach władz kościelnych i kleryków jako wychowawca w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. Pełnił tam funkcję prefekta, wicerektora, a od 1971 r. rektora. Ostatni urząd na mocy powtórnej nominacji abp. Antoniego Baraniaka został przedłużony w 1976 r. na dalsze pięć lat. Po śmierci arcybiskupa Baraniaka ks. rektor Ludwik Wciórka zwrócił się z prośbą o zwolnienie go z piastowanego urzędu. Prośba została przyjęta przez ks. abp. Jerzego Stróbę w roku 1979. Od chwili powołania Wydziału Teologicznego w strukturze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu ks. prof. Ludwik Wciórka służył nam swoją wiedzą, mądrością i doświadczeniem.

Ks. prof. Ludwik Wciórka wykładał antropologię filozoficzną i teodycę, a także metafizykę, historię filozofii starożytnej i średniowiecznej, a w pewnym okresie czasu także kosmologię. Prowadził też liczne wykłady monograficzne na studiach magisterskich - głównie dotyczące zagadnień związanych z ewolucją i przyczynowością, ateizmem i religią, osobą ludzką, jej godnością i powołaniem. Wypromował czterech doktorów, kilkudziesięciu magistrów, dokonał sześciu recenzji doktorskich i pięciu habilitacyjnych.

Opublikował trzy książki oraz około 50 artykułów w czasopiśmie, pracach zbiorowych, a także kilka haseł encyklopedycznych. Jego publikacje wpisywały się w najlepszy nurt filozofii sokratejskiej, w której istotnym była nie tyle erudycja czy przekaz samej wiedzy, co raczej świadczenie mistrza o prawdzie poprzez dzielenie się nią z uczniami.

Niemal do końca swojego życia, a więc do dnia 1 listopada br., pozostawał aktywnym filozofem szukającym prawdy, człowiekiem otwartym na dialog, kapłanem zatroskanym o dobro w każdym człowieku.

Ks. prof. PAWEŁ BORTKIEWICZ

mie w 1966 roku oraz na Światowym Kongresie Filozoficznym w Düsseldorfie w roku 1978 i kongresie filozoficznym organizowanym przez Studia e Relazioni w Bergamo. Kilkrotnie miał wykłady na Uniwersytecie w Moguncji w ramach współpracy między tym Uniwersytetem a Papieskim Wydziałem Teologicznym w Poznaniu.

Brał czynny udział i kształtował oblicze poznańskiej uczelni teologicznej we wszystkich etapach jej najnowszej historii, która swój szczyt osiągnęła w utworzeniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza: Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu (1960-1968), Akademickie Studium Teologiczne (1968-1973), Poznański Wydział Teologiczny (1973-1974), Papieski Wydział Teologiczny (1974-1998), Wydział Teologiczny UAM (od 1998).

Śp. Ksiądz Profesor Ludwik Wciórka - człowiek jakby z niedziśniejszych czasów, ale przez to tym bardziej, jako świadek pewnych wartości, na dzisiejsze czasy: cichy, skromny, wielkiej dobroci i niezwykłej szlachetności, częstokroć głęboko zadumany, jakby nieobecny, z lekkim, pełnym ciepła uśmiechem na twarzy. Odszedł niejako z marszu - jeszcze 16 października tego roku wziął udział w posiedzeniu Rady Wydziału Teologicznego, nazajutrz był już w szpitalu w Lesznie, w którym miał spędzić kilka dni na obserwacji.

1 listopada odszedł, pozostawiając w nas wielką wdzięczność i zarazem pozostawiając ogromny żal - że już nigdy nie będzie dzielił się z nami nie tylko swoją nierzewną, niekwestionowaną mądrością, ale też swoim autentycznym umiłowaniem mądrości. On - Filozof i Kapłan.

Ks. bp prof. MAREK JĘDRASZEWSKI

Informacje z KBN

W dniach 6 i 7 grudnia br. odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Badań Podstawowych i Komisji Badań Stosowanych. Obradom współprzewodniczyli: przewodniczący KBP prof. Maciej Żylicz i przewodniczący KBS prof. Bogdan Ney.

Komisje przyjęły uchwałę przedłożoną przez Departament Studiów i Polityki Naukowej zmieniającą uchwałę w sprawie rozdysponowania środków na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania (DOT) podmiotów działających na rzecz nauki. W związku z rezygnacją niektórych zleceniobiorców z realizacji zadań oraz odstąpieniem przez urząd KBN od podpisania trzech umów ze względu na nierozliczenie umów z lat ubiegłych, łączna kwota uległa zmniejszeniu o 297 250 zł.

Obie komisje wysłuchały informacji Departamentu Studiów i Polityki Naukowej na temat dofinansowania czasopism naukowych ze środków działu Nauka w 1999 roku. W Polsce ukazuje się około 1950 tytułów o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Z tego ponad 700 jest dofinansowywanych ze środków przeznaczonych na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania (DOT) na łączną sumę ponad 9 mln zł. W wyniku dyskusji przyjęty został - przygotowany przez min. dr. Jana Krzysztofa Frąckowiaka - projekt systemu oceny, selekcji i dofinansowywania polskich czasopism naukowych, który między innymi zobowiązuje urząd KBN do ogłoszenia informacji o systemie i możliwościach składania wniosków przez wydawców oraz do rozpowszechnienia w Internecie informacji o procedurze i warunkach wprowadzania czasopism na tzw. listę filadelfijską (w latach 1998 i 1999 znajdowało się na niej 31 polskich tytułów). Komisje przyjęły też informację Departamentu Studiów i Polityki Naukowej w sprawie odwołań od postanowień KBP i KBS dotyczących rozliczenia zadań dofinansowywanych w roku 1998 i 1999 ze środków na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania (DOT).

Departament Systemów Informatycznych referował stanowisko Rady Ministrów w sprawie uchwały Sejmu RP z 14 lipca 2000 r.

W sprawie budżetu

Szanowny Panie Premierze, Minister edukacji narodowej prof. Edmund Wittbrodt na spotkaniu z prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 1 grudnia br. potwierdził wcześniejsze informacje o zmniejszeniu dotacji dla Ministerstwa Edukacji Narodowej na rok 2001 o 170 mln zł, z czego 20 mln zł dotyczy oświaty, a 150 mln zł szkolnictwa wyższego. Dotacja dla szkół wyższych zostanie więc tym samym zmniejszona o około 3 proc.

Od sześciu lat szkoły wyższe uzyskiwały w listopadzie każdego roku dotację z rezerwy MEN, średnio w wysokości 3 proc. swojego budżetu. Dlatego też uczelnie umieściły odpowiednie kwoty w swoich planach finansowo-rzeczowych i podjęły określone zobowiązania finansowe. Brak tych środków spowoduje poważne zakłócenia w funkcjonowaniu uczelni. Powstaje zagrożenie, że w wielu uczelniach nie będą wypłacone w pełnej wysokości stypendia studenckie i doktoranckie, a także pracownicze.

w sprawie budowania podstaw społeczeństwa informacyjnego w Polsce i dokumentu programowego „Cele i kierunki rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce” oraz zapisu do protokołu z posiedzenia Rady Ministrów 28 listopada br. Rada między innymi zobowiązała wszystkich swych członków do przygotowania do 31 stycznia 2001 r. planów informatyzacji podległych im urzędów, zaś Ministra Nauki - Przewodniczącego KBN do monitorowania realizacji zadań oraz przedkładania odpowiednich informacji co kwartał Radzie Ministrów (wszystkie wspomniane dokumenty są dostępne na stronie <http://www.kbn.gov.pl/cele/>). Po dłuższej dyskusji informacja została przez komisje przyjęta.

Komisje zaaprobowały - przedstawione przez Departament Badań - wnioski zespołów o zwiększenie dotacji podmiotowej na działalność statutową w ramach nie wykorzystanych środków budżetu nauki w roku 2000. Szanse na realizację tych wniosków są jednak nikłe z uwagi na zapowiedź decyzji Ministra Finansów zmniejszającej o 3,5 proc. przyznane środki finansowe na Naukę w roku bieżącym. W tej sytuacji komisje uchwaliły protest.

Następnie komisje przystąpiły do merytorycznej dyskusji nad tezami dokumentów:

- wstępne założenia do przepisów wykonawczych przewidzianych w znowelizowanej ustawie o Komitecie Badań Naukowych (referował prof. Bogdan Ney)
- ramowe zasady oceny i kategoryzacji placówek naukowych w latach 2002 - 2005 (referował prof. Maciej Żylicz).

Po dyskusji i naniesieniu poprawek dokumenty te - wraz z uchwałą o roli KBN w koordynacji i finansowaniu współpracy naukowej i technicznej z zagranicą - zostały przyjęte.

Ponadto komisje wystosowały list do Ministra Finansów z apelem o zaniechanie poboru podatku dochodowego wymaganego od Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej

Ponieważ wchodząca w życie 1 stycznia 2001 r. - nowelizacja ustawy o utworzeniu Komitetu Badań Naukowych nie przewiduje dalszego istnienia komisji Komitetu, były to ich ostatnie posiedzenia. Podziękowanie za współpracę złożył Sekretarz KBN min. dr Jan Krzysztof Frąckowiak oraz przewodniczący obu komisji.

Rzecznik prasowy Komitetu Badań Naukowych dr TADEUSZ ZALESKI

List Rektorów do Premiera

Tego rodzaju perturbacje finansowe, mające miejsce w okresie świąt i końca roku, spowodują niezwykle silny i negatywny odbiór społeczny.

Licząc na Pańską znajomość i zrozumienie spraw szkolnictwa wyższego, prezydium KRASP zwraca się do Pana Premiera o interwencję w tej tak ważnej dla nas sprawie, której wymiar finansowy w skali kraju ma naszym zdaniem znacznie mniejsze znaczenie niż straty społeczne będące wynikiem tej decyzji.

prof. dr hab. Jerzy Woźnicki, prof. dr hab. Stefan Jurga, prof. dr hab. Janusz Czerwiński, kontradmirał prof. dr hab. Antoni Komorowski, prof. dr hab. Zbigniew Puchalski, prof. dr hab. Michał Śliwa, prof. dr hab. Ryszard Tadeusiewicz, prof. dr hab. Jan Wojtyła, prof. dr hab. Andrzej Mulak, prof. dr hab. Piotr Węgleński, prof. dr hab. Krzysztof Wawryn

Dokładnie w odstępnie jednego miesiąca dwoje pracowników naukowych UAM uhonorowano tytułem doktora honoris causa. 16 października 2000 r. Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie nadała to miano prof. dr hab. Bożenie Chrzastowskiej, a 16 listopada - Państwowy Pomorski Uniwersytet im. M. Łomonosowa w Archangielsku - prof. dr. hab. Tadeuszowi Zgółce.

Promotor polszczyzny

Od lektoratu do polonistyki w Archangielsku

Prof. dr hab. Tadeusz Zgółka jest wicedyrektorem Instytutu Językoznawstwa UAM i kierownikiem Zakładu Metodologii Lingwistyki, b. dziekanem Wydziału Neofilologii. Do współpracy prof. T. Zgółki z Państwowym Pomorskim Uniwersytetem im. M. Łomonosowa doszło dzięki spotkaniu w konsulacie polskim w Sankt Petersburgu, zorganizowanemu przez ówczesnego konsula Zdzisława Nowickiego w styczniu 1996 r. w sprawie założenia ośrodka metodycznego nauczania języka polskiego jako obcego w północno-zachodniej Rosji. W spotkaniu uczestniczyła także prof. Margarita L. Sielkowa (obecnie dziekan Wydziału Historycznego uniwersytetu w Archangielsku) i to ona zaproponowała językoznawcy z Poznania wprowadzenie języka polskiego w jej mieście. We wrześniu 1996 r. prof. T. Zgółka udał się wraz z doświadczonym lektorem języka polskiego w krajach skandynawskich prof. Witoldem Maciejewskim (UAM) do Archangielska, by omówić zasady funkcjonowania lektoratu języka polskiego na tamtejszym uniwersytecie. Jednak po obejrzeniu centrum języka norweskiego na tej uczelni, profesorowie z Poznania na gorąco postanowili zaproponować program 3-letniej polonistyki zamiast zwykłego lektoratu. Po długich negocjacjach i rozmowach w grudniu 1996 r. podpisana została umowa o współpracy UAM z uniwersytetem w Archangielsku, której istotnym aneksem był projekt polonistyki. Na pytanie, dlaczego wybrano język polski, rektor uniwersytetu w Archangielsku prof. W. N. Bułatow odpowiedział wprost: „Bo najkrótsza droga z Archangielska do Europy wiedzie przez Polskę”.

Od jesieni 1997 r. pierwszą 15-osobową grupę studentów rusycystyki (polonistyka jest specjalnością na tym kierunku) zaczął uczyć języka polskiego mgr Mariusz Metelski. Od tego roku drugą lektorką jest mgr Katarzyna Zagórska. Na podstawie trzyletnich obserwacji mgr M. Metelski stwierdził (przy okazji przyznania doktoratu h.c. prof. T. Zgółce), że „język polski jest w Archangielsku tak cenny jak język angielski dla studentów w Poznaniu”. O skali zainteresowania polonistyką świadczy fakt, iż w drugim roku jej funk-

cjonowania na jedno miejsce (co roku przyjmuje się 15 osób) startowało 6 studentów.

Obecnie prof. T. Zgółka koordynuje działania związane z rozwojem polonistyki w Archangielsku i współpracą z UAM. Zainicjowane przez niego zabiegi w MEN, dzięki poparciu dyrektora Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej dr. Bogusława Szymańskiego, zaowocowały sfinansowaniem 8- i 6-tygodniowych praktyk językowych w Poznaniu dla wszystkich studentów archangielskiej polonistyki oraz ufundowaniem stypendiów na dwuletnie studia magisterskie na UAM dla 4 najlepszych absolwentów 3-letniego kursu. Władze uniwersytetu w Archangielsku chciałyby w przyszłości zorganizować pięcioletnią polonistykę jako odrębny kierunek studiów.

Wyróżnienie dla Polski, Polaków i polszczyzny...

Otrzymanie tytułu doktora *honoris causa* jest szczególnie wzruszającym wyróżnieniem. Prof. Tadeusza Zgółkę na lotnisku w Archangielsku chlebem i solą powitała kilkudziesięciosobowa delegacja. Oficjalna uroczystość nadania zaszczytnego tytułu odbyła się w Sali Posiedzeń Senatu uniwersytetu w Archangielsku, podczas zamkniętego spotkania tego gremium. Oprócz naukowca z Poznania honorowy doktorat otrzymał profesor religioznawstwa z Kanady oraz rektor uniwersytetu w Miluzie (Górna Alzacja). Na uroczystość zaproszono ok. 100 gości, m.in. nominowanych w poprzednich latach doktorów h.c. (17). W grupie polskiej, obok żony prof. T. Zgółki oraz lektorów j. polskiego był też jeden z konsulów polskich w Archangielsku, Dariusz Kozłowski (oddelegowany przez Konsula Generalnego RP i ministra pełnomocnego w Sankt Petersburgu Eugeniusza Mielcaraka, który nie mógł przybyć osobiście).

Pierwszą część ceremonii wypełniły uroczyste „oblóczyny” - ubieranie kandydata w togi (którą otrzymał na własność jako pamiątkę i symbol godności). Następnie laudację pod adresem prof. dr. hab. T. Zgółki wygłosił rektor uniwersytetu w Archangielsku prof. W. N. Bułatow. On też wręczył nowo mianowanemu doktorowi h.c. oprawiony w ramkę dyplom. Bardzo miłym elementem uroczystości były dedykowane każdemu doktorowi h.c. minikoncerty. Dla prof. T. Zgółki Mazurka F. Chopina zagrał znakomity pianista Robert Oganian, który wieczorem dawał recital chopinowski w Archangielsku (grupa pol-

ska była tak urzeczona tym występem, że poprosiła organizatorów o przesunięcie uroczystej kolacji o pół godziny, by wysłuchać choć części recitalu). Ku zaskoczeniu gospodarzy prof. T. Zgółka nie skorzystał z pomocy tłumacza, lecz wygłosił swoje podziękowanie w języku rosyjskim. Zacytował m.in. znany fragment „Pomnika Piotra Wielkiego” Adama Mickiewicza „o dwóch pod jednym płaszczem” oraz sonet Aleksandra Puszkina ze wspomnieniem o Mickiewiczu.

Zapytany o to, jakie znaczenie ma dla niego nadanie tytułu doktora h.c., prof. Tadeusz Zgółka odpowiedział: „Przez cały czas miałem świadomość, że występuję nie tylko w swoim imieniu. To jest przede wszystkim wyróżnienie dla Polski, Polaków i polszczyzny, a nie dla mnie. Ja jestem tylko osobowym odbiorcą tego wyróżnienia”. Profesor podkreślił też znaczenie miejsca uroczystości: „Jest to teren nieprzypadkowy dla Polaków - niegdyś „niełudzka ziemia”, „inny świat”. Bardzo żałuję, że tego zdarzenia nie doczekał Gustaw Herling-Grudziński. Świadomość, że na tej ziemi, na grobach Polaków, tam właśnie brzmi teraz polszczyzna, która jest pomnikiem lepszym niż jakikolwiek inny, wyzwala naprawdę patetyczne uczucia. Jest to wartość, której nie da się przecenić”.

Człowiek - instytucja

O roli i o zasługach prof. dr hab. Bożeny Chrzastowskiej (kierownika Pracowni Innowacji Dydaktycznych IFP UAM) dla poznańskiego Uniwersytetu oraz dla środowiska nauczycieli akademickich i szkolnych najlepiej świadczyła uroczystość urodzinowa, zorganizowana w styczniu tego roku przez jej współpracowników, przyjaciół i uczniów. Przyznanie doktoratu *honoris causa* przez Akademię Pedagogiczną w Krakowie potwierdza, jak szerokim echem w całej Polsce odbijają się dokonania tej niekwestionowanej rzeczniczki i mistrzyni nauczycieli, ale także badaczki literatury, która zdobyła na uniwersytecie wiedzę nieustannie wprowadza do programów nauczania na niższych szczeblach.

Poprzez pracę związała się z Instytutem Filologii Polskiej UAM już w 1973 r. Wcześniej, zaraz po ukończeniu tutejszej polonistyki, pracowała przez 17 lat jako nauczycielka w poznańskich liceach i szkołach zawodowych oraz jako instruktor w Okręgowym Ośrodku Metodycznym. Nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw i działań, które prof. B. Chrzastowska podejmowała - i nadal podejmuje - w ciągu 47 lat pracy zawodowej. Nie można jednak pominąć jej osobistego

wkładu w reformowanie polskiego systemu szkolnictwa, a zwłaszcza w opracowywanie kolejnych programów nauczania języka polskiego. Ukoronowaniem tych żmudnych prac i zabiegów było przyjęcie w 1998 r. przez ministra M. Handke „Podstawy programowej języka polskiego” opracowanej na początku lat 90. przez zespół kierowany przez prof. B. Chrzęstowską. O przychylność dla tego projektu oraz o zrozumienie potrzeb polonistyki szkolnej pani Profesor walczyła m.in. jako wieloletni kierownik Komisji Dydaktycznej w Komitecie Nauk o Literaturze PAN, a także na łamach miesięcznika „Polonistyka”, jako jego redaktor naczelny od 1991 r. „Cieszę się, że zwyciężyła nasza koncepcja. Mam nadzieję, że dzięki temu szkoła obroni się przed niebezpiecznymi w skutkach projektami nastawionymi niemal wyłącznie na pragmatyzm” - przyznaje prof. B. Chrzęstowska. Niepokojem napawa ją jednak propagowany ostatnio system egzaminowania uczniów oparty na testach, który jej zdaniem prowadzi do bardzo niekorzystnej dla szkolnictwa centralizacji organów kontrolnych państwa. Równie niebezpieczne jest to, że nauczyciele zaczynają uczyć niemal wyłącznie pod kątem tych obowiązkowych egzaminów. Jako twórczyni nowoczesnej teorii kształcenia literackiego w szkole, autorka wielu podręczników i książek służących tej edukacji (m.in. wielokrotnie wznawianej „Poetyki stosowanej”) uważa, że testy zupełnie nie nadają się do weryfikowania nauczania literatury, w którym istotną rolę odgrywa rozwijanie wrażliwości uczniów na wartości estetyczne, moralne itp.

Pierwszy doktorat dla polonisty

Krakowską Wyższą Szkołę Pedagogiczną (od niedawna Akademię Pedagogiczną), z którą współpracuje już od 1974 roku, prof. B. Chrzęstowska nazywa swoim drugim uniwersytetem. Jak twierdzi, dzięki kontaktom z zaprzyjaźnionymi pracownikami Instytutu Filologii Polskiej tej uczelni rozszerzyła znacznie swoje naukowe zainteresowania. Ogromnie ceni sobie prowadzone z nimi dyskusje i polemiki, publikowane potem w „Pamiętniku Literackim”. Ponieważ wysoko ocenia ten ośrodek naukowy, bierze udział we wszystkich konferencjach przezeń organizowanych. Pisała też kilka recenzji doktorskich, jedną habilitacyjną i jedną profesorską dla tej uczelni. Jednak kiedy w czerwcu br. dziekan Wydziału Humanistycznego WSP, prof. Tadeusz Budrewicz zapytał panią Profesor, czy przyjmie zaproponowane przez Senat Akademii wyróżnienie w postaci tytułu doktora h.c., twardo odpowiedziała „nie”, gdyż uważała, że jest wielu innych ogromnie zasłużonych polonistów, z których żaden nie otrzymał honorowego doktoratu. Ale po „nacis-

kach” z Krakowa zrozumiała, że wyróżnienie to jest ważne również dla tej prężnie rozwijającej się uczelni, która poprzez wybór konkretnych kandydatów do tytułu doktora h.c. (przed prof. B. Chrzęstowską nominację tę otrzymał ks. prof. J. Tischner), pragnie zaistnieć w szerszym środowisku. Przede wszystkim jednak prof. B. Chrzęstowska uznała z czasem - co podkreśliła wyraźnie w swoim podziękowaniu wygłoszonym podczas uroczystości nadania tytułu doktora h.c. 16 października w Krakowie - że jest to wyróżnienie nie tyle dla niej samej, co dla całego polonistycznego środowiska nauczycielsko-dydaktycznego. „Chciałabym, aby każdy dydaktyk, teoretyk kształcenia polonistycznego, często nie zauważany lub traktowany z dystansem w świecie nauki, i każdy nauczyciel polonista poczuł się tym honorowym doktorem obdarowany i dowartościowany” powiedziała prof. B. Chrzęstowska. Z promocyjnego wystąpienia b. rektora i b. dziekana Wydziału Humanistycznego, kierownika Zakładu Dydaktyki Akademii Pedagogicznej w Krakowie, prof. Zenona Urygi wynika jednak jasno, iż prof. B. Chrzęstowska nieprzypadkowo została uhonorowana tytułem doktora h.c. „Niewielu współczesnych uczonych tak konkretnie i twórczo jak Ona wypełnia nałożone przez Komisję (Edukacji Narodowej - dop. D. Ch.) na szkoły wyższe zobowiązania do opieki nad edukacją powszechną - stwierdził prof. Z. Uryga. - Bożena Chrzęstowska wyróżnia się spośród znawców literatury tym właśnie, że umiała swoje umiłowanie przedmiotu podporządkować w zupełności myśleniu o praktyce „oświecenia drugich”, w szczególności budowania kultury literackiej i rozwijania świata wartości młodego pokolenia narodu”. Podkreślając m.in. szerokie kompetencje naukowe badaczki, jej ogromną pracowitość w służbie praktyce edukacyjnej oraz w reformowaniu polskiej szkoły, autor laudacji odwołał się także do bardzo pochlebnej opinii prof. Teresy Kostkiewiczowej o prof. B. Chrzęstowskiej: „Oto spotykamy osobowość niezwykle, człowieka nauki i człowieka czynu, silnie zakorzenionego w sferze intelektu i w sferze działań praktycznych, świadomego swych celów, umiającego z konsekwencją i uporem dążyć do ich realizacji, do ulepszenia świata w tak fundamentalnej dziedzinie życia zbiorowego, jakim jest szkoła i wprowadzenie młodzieży w świat książki i słowa”.

Słowa ogromnego uznania i szacunku dla prof. B. Chrzęstowskiej zawarł również w swojej recenzji, wygłoszonej w Senacie UAM (zatwierdzającym kandydaturę tej badaczki do tytułu doktora h.c.), prorektor prof. Bogdan Walczak: „Profesor Bożena Chrzęstowska jak mało kto zasłużyła się polskiej humanistyce, narodowej kulturze i oświacie”. Nawiązując do jej prac literaturoznawczych, które jego

zdaniem urzeczywistniają model nauki w służbie najszczytniejszych ideałów prawdy, piękna i dobra, stwierdził, że „autorka nie ustaje w uświadamianiu i propagowaniu nieprzemijających wartości *sacrum*, wolności, pluralizmu kulturowego, szlachetnej tolerancji, (...) postawy otwartej i twórczej, gotowości do przełamywania historycznie umotywowanych barier i stereotypów myślenia” (chodzi o współpracę Pani Profesor z Guardini Stiftung w Berlinie w zakresie badań nad chrześcijańskimi korzeniami kultury europejskiej). Podkreślając, że jak rzadko który profesor uniwersytecki zna ona szkołę - „na wylot i od podstaw”, dodał też m.in., że jest ona „dla czynnych nauczycieli największym autorytetem naukowym w zakresie dydaktyki literatury polskiej oraz osobowym wzorem idealnego, gdyż kompetentnego i ofiarnego nauczyciela”. Zwróciwszy uwagę na niezwykle aktywność nominantki, prof. B. Walczak nazwał ją „społecznikiem z najgłębszej potrzeby serca i umysłu”. „Człowiek-instytucja - tak by można najkrócej określić miejsce Profesor Bożeny Chrzęstowskiej w polskiej rzeczywistości oświatowej” - stwierdził prof. B. Walczak, przypominając na koniec imponujący dorobek naukowy polonistki: ponad 20 książek (autorskich, współautorskich, podręczników, antologii itp.), ok. 200 artykułów naukowych, recenzji, polemik itp., dziesiątki opracowań dotyczących reformy oświaty. (Przemówienie podobnej treści prof. B. Walczak wygłosił także w Krakowie).

Dzięki uprzejmości rektora UAM prof. S. Jurgi, który udostępnił prof. B. Chrzęstowskiej uniwersytecki ominibus, na uroczystość do Krakowa mogli pojechać także jej przyjaciele, współpracownicy i przedstawiciele władz uczelnianych, m.in. prorektor prof. B. Walczak, dyrektor IFP UAM prof. J. T. Pokrzywniak, prof. S. Wysłouch. W auli Akademii Pedagogicznej w Krakowie zgromadziło się ok. 100 osób, w tym rektorzy i przedstawiciele władz innych uczelni pedagogicznych oraz spora grupa studentów. Do tych ostatnich doktor *honoris causa* prof. B. Chrzęstowska skierowała oddzielne słowa: „Nie bójcie się trudnych wyzwań współczesnej szkoły i kultury. Trudne cele i działania odkrywają nam prawdę o sobie - dopiero wtedy poznajemy, na co nas stać”.

DANUTA CHODERA



Mgr Joanna Pietrowicz, PTPN

Zgodnie z zapowiedzią kończąca ubiegłoroczną sesję naukową z okazji 150. rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego, w tym roku Komisja Filologiczna PTPN zorganizowała międzynarodową konferencję naukową poświęconą 140. rocznicy śmierci Zygmunta Krasińskiego. W trakcie trzydniowych spotkań (23-15 XI) w Poznaniu i w Wierzenicy wygłoszonych zostało 27 referatów.

Tradycyjnie w listopadzie w całym kraju organizuje się bardzo wiele sympozjów i konferencji naukowych. W tym roku równolegle odbywały się sesje polonistyczne w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu i Sosnowcu, a w Poznaniu - wielka sesja historyków sztuki, toteż niektórzy naukowcy mogli przyjechać tylko na jeden dzień albo wręcz na kilka godzin, by po wygłoszeniu swoich referatów w Poznaniu zdążyć na obrady w innych ośrodkach naukowych. Na sesję PTPN-owską nie dotarli, niestety, goście zaproszeni z Rosji, Ukrainy, Słowacji, Czech i Bułgarii, gdyż władze tych państw nie zapewniły im środków na pokrycie kosztów delegacji. Badacze z zagranicy obiecali jednak, że prześlą teksty swoich referatów organizatorom i wówczas znajdują się one również w księdze upamiętniającej konferencję. Jedynym gościem z zagranicy, który regularnie przyjeżdża do Poznania na sesje poświęcone polskim poetom romantycznym, był wielki miłośnik polskiej literatury, polonista z uniwersytetu w Tokio, dr Koichi Kuyama.

Otwierając konferencję, prof. dr hab. Jerzy Świdziński podkreślił, że jest ona poświęcona Zygmunta Krasińskiemu jako jednemu z trzech wieszczów narodowych, którzy kształtowali naszą zbiorową świadomość: „Poeta ten w ostatnich pięćdziesięciu latach doświadczył wielu niegodziwości od ideologów poprzedniego systemu. Przede wszystkim potraktowano go jako twórcę obcego klasowo, wroga, przedstawiciela arystokra-

DANUTA CHODERA

W obronie Zygmunta Krasińskiego

cji, która - jak mówiono - przestała pełnić jakąkolwiek funkcję w dziejach naszego kraju. Z tych też powodów, organizując konferencję postanowiliśmy zadać kłam tym poglądom i wykazać, że Zygmunt Krasiński jest wybitnym twórcą, któremu należy przywrócić właściwe miejsce w panteonie pamięci narodu”. Prof. J. Świdziński przekazał też pozdrowienia dla uczestników sesji, które przesłali tak wybitni badacze twórczości Z. Krasińskiego, jak prof. Maria Janion czy prof. Zbigniew Sudolski.

Poszczególne wystąpienia (wygłaszane z dużym entuzjazmem) skupiały się wokół kilku zagadnień. Sporo uwagi poświęcono na przykład zmieniającej się roli Z. Krasińskiego w historii literatury oraz w szkole, a także edycji jego dzieł. I tak w referacie inauguracyjnym mgr Joanna Pietrowicz (Biblioteka PTPN) podzieliła się swoją wiedzą na temat wydań twórczości Z. Krasińskiego i A. Cieszkowskiego - drugiego bohatera sesji - znajdujących się w zbiorach Biblioteki PTPN. Dopelnieniem i ilustracją tego wystąpienia była okolicznościowa wystawa, prezentująca m.in. pierwodruki utworów autora „Przedświtu” wydane przed 1859 r. (np. „Nie-Boską komedię” wydana po raz pierwszy w Paryżu w 1835 r.), oraz pierwodruki wydane po jego śmierci (np. „Listy Zygmunta Krasińskiego do Edwarda Jaroszyńskiego. Od 1835 do 1844 r.” - Kraków 1871). W oddzielnej gablocie zatytułowanej „Krasiński - Cieszkowski” umieszczono listy poety do A. Cieszkowskiego oraz do innych przyjaciół.

O tym, jak tendencyjnie interpretowali i oceniali dokonania Z. Krasińskiego poloniści i krytycy literaccy doby stalinizmu oraz jaki wpływ wywarło to na dalszą recepcję jego twórczości, mówił w swoim bardzo ciekawym referacie prof. dr hab. Jerzy Smulski (UMK Toruń). „Krasiński /.../ okazał się dla marksistowskich historyków literatury pisarzem realistą (przynajmniej w pewnej mierze). Taka interpretacja jego pisarstwa - ściśle zaś jednego utworu, tj. „Nie-Boskiej komedii” - uchroniła poetę od całkowitej nieobecności w literackiej kulturze stalinizmu” - podsumował badacz z Torunia. W uzupełniającym to wystąpienie referacie pt.: „Wydalony z Parnasu. Uwagi o Zygmuncie Krasińskim i edycji jego dzieł w powojennym dziesięcioleciu”, jego autor dr Mariusz Zawodniak (Akademia Bydgoska im. K. Wielkiego) zastanawiał się m.in., na ile podręczniki szkolne, akademickie oraz nastawienie nauczycieli kształtuje obraz i wpływa na rozumienie Z. Krasińskiego obecnie. Jaki byłby dzisiejszy Krasiński? Jak czytać dzisiaj - po doświadczeniach lat 80. - „Nie-Boską komedię”? Jak - w dobie SMS-ów - czytać listy poety, w pisaniu których był mistrzem? Czy w ogóle można poddawać „zabiegowi uwspółcześnienia” - jak to uczyniła młodzież z Mickiewiczem, „lustrując” go w jubileuszowym 1998 roku - twórców

minionych epok? - to niektóre z pytań, które postawił dr M. Zawodniak.

Zawiłe losy Z. Krasińskiego jako autora uwzględnianego w podręcznikach szkolnych omówiła dr Beata Gromadzka (UAM). Badaczka zwróciła m.in. uwagę, że dopiero pod koniec lat 60. rozpoczął się proces rehabilitacji poety. Dla przykładu w podręczniku dla szkół średnich z 1968 r. (S. Jerschina, Z. Libera, E. Sawrymowicz: Literatura polska okresu romantyzmu) „Nie-Boską komedię” - „mimo wyraźnych tendencji antyrewolucyjnych” - ze względu na jej walory artystyczne zaliczono już do „najważniejszych arcydzieł dramaturgii polskiego romantyzmu”. W latach późniejszych zwrócono też uwagę na listy jako cenne źródło informacji o psychice romantyków. Przełomową rolę w przywracaniu właściwego miejsca Krasińskiemu w szkole odegrał podręcznik z 1978 roku (E. Sawrymowicz, Z. Libera, S. Makowski). W dość obszernym opracowaniu na temat Krasińskiego Stanisław Makowski uznał autora „Irydiona” za najwybitniejszego romantycznego poetę filozofującego, zaś jego listy określił jako wyjątkowe zjawisko w literaturze polskiej (fragmenty listów po raz pierwszy zamieszczono w podręczniku). Spośród przytoczonych w opracowaniu wypowiedzi historyków literatury najważniejszy dla sporu o miejsce Krasińskiego wydaje się komentarz K. Wyki: „Można zrezygnować z Krasińskiego - wieszczą, nikt o to sporu wszczynął nie będzie. Lecz Krasiński - dramaturg, lecz Krasiński - myśliciel historiozoficzny, lecz Krasiński - epistolograf, ten Krasiński, poparty właściwą i nowatorską motywacją, w wielkim romantyzmie polskim posiada miejsce trwałe”. Chociaż słowa te znalazły się jeszcze w podręczniku 1989 r., ostatnie lata zdają się podważać ich aktualność. Szczególnie niepokojąco zabrzmiała końcowa uwaga autorki referatu „Zygmunt Krasiński. Wielki nieobecny? Miejsce Z. Krasińskiego w szkole”, że oto w najnowszym programie szkolnym proponuje się - do wyboru - zaledwie jeden utwór J. Słowackiego albo Z. Krasińskiego, albo C. K. Norwida, co oznacza, iż tylko od decyzji nauczycieli zależeć będzie, czy uczniowie dowiedzą się w ogóle o istnieniu autora „Nie-Boskiej komedii”. Obserwacjami na temat odbioru i rozumienia twórczości romantycznej przez współczesną młodzież licealną podzieliła się z uczestnikami sesji polonistka z Gniezna mgr Roma Zimny (Młodzież szkolna wobec romantycznej koncepcji wieszczą. Na przykładzie „Nie-Boskiej komedii” Krasińskiego).

Ciekawe spostrzeżenia dotyczące roli poetów i pisarzy w kształtowaniu języka ogólnego zawarł w swoim wystąpieniu prorektor UAM, prof. dr hab. Bogdan Walczak (Echa twórczości Zygmunta Krasińskiego w polskim języku ogólnym). Z właściwą sobie wnikliwością poznański językoznawca zestawił i przeanalizował dane dotyczące cyt-



Od lewej: dr Stanisław Jakóbczyk (PTPN) i dr Koichi Kuyama (uniwersytet w Tokio)



Kopia litografii z epoki ze zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wykonana przez dr. S. Jakóbczyka

tów z A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasińskiego w „Skrzydlatych słowach” H. Markiewicza i A. Romanowskiego. Oprócz różnic ilościowych (Mickiewicz - 36 stron, Słowacki - 12, Krasiński - 4) wskazał na różnice jakościowe. O ile cytaty, przysłowia, wyrażenia zaczerpnięte z twórczości autora „Pana Tadeusza” są powszechnie znane, o tyle fragmenty poezji Słowackiego utrwalone są w pamięci zbiorowej raczej w formie trawestacji i nawiązań, zaś zupełnie rzadkie i mało popularne są cytaty z Krasińskiego. Zdaniem prof. B. Walczaka wpłynął na to bez wątpienia bardzo wczesny zmierzch tego poety, niewykluczone jednak również, że - tak jak w przypadku Słowackiego - autorzy „Skrzydlatych słów” może niezbyt dokładnie prześledzili ślady obecności Krasińskiego w języku ogólnym. Badacz zamierza to jeszcze sprawdzić.

Krasiński w Japonii

Niekłamanym podziw wzbudziło wystąpienie dr. Koichi Kuyamy na temat „Tajemnic japońskiego przekładu *Nie-Boskiej komedii*”. Przyjazd polonisty z Tokio na konferencję o Krasińskim był konsekwencją zajęcia się wcześniej recepcją Mickiewicza i Słowackiego w Japonii. „Skoro zna się chociaż trochę Mickiewicza - stwierdził - to trzeba poznać też pozostałych romantyków”. Na razie przeczytał „Nie-Boską komedię” i „Agaj-Hana”. Oba utwory bardzo mu się podobają. W „Agaj-Hanie” fascynuje go zwłaszcza wspaniały język, rytmiczność prozy. Zamierza w przyszłości głębiej przeanalizować ten utwór. Chciałby też przetłumaczyć na japoński dalsze części „Nie-Boskiej”, gdyż do tej pory przekład objął tylko pierwszą część dramatu, opatrzoną przez tłumacza Asadori Kato tytułem „Poeta”. Właśnie tajemnice tego przekładu - powstałego w 1936 r. na bazie angielskiej wersji „Nie-Boskiej” - dr K. Kuyama wyjaśniał uczestnikom sesji PTPN. O Asadori Kato - niezwykle zasłużonym popularyzatorze literatury polskiej w Japonii, nie znającym jednak języka polskiego - była już mowa przy okazji sesji o Mickiewiczu i Słowackim. Wówczas pojawiło się też nazwisko innego wielkiego propagatora Polski i pol-

skiej kultury w Japonii - Kinzo Asai, który już znał język polski. W latach 1951-1956 przełożył on na japoński „Psalm dobrej woli” Krasińskiego, a w 1960 r. - jego wiersz „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary”. Wszystko wskazuje na to, że w osobie dr. Koichi Kuyamy kultura polska, a literatura w szczególności, zyskała godnego kontynuatora dokonań A. Kato, K. Asai oraz tłumacza Słowackiego - Ryocho Stanisława Umedy. Oprócz wnikliwych studiów nad recepcją polskiej literatury w Japonii, których efekty mogli poznać uczestnicy kolejnych konferencji PTPN-owskich, dr K. Kuyama podjął się m.in. opracowania dialogów do japońskiej ekranizacji „Pana Tadeusza”.

Krasiński - Cieszkowski - Wierzenica

Na oddzielny blok tematyczny złożyły się referaty poświęcone wieloletniej przyjaźni poety z osiadłym w wielkopolskiej Wierzenicy filozofem Augustem Cieszkowskim. Historię tej przyjaźni, ze szczególnym uwzględnieniem sześciu wizyt Krasińskiego w Wierzenicy, przybliżył w swoim wystąpieniu dr Lech Konopiński, a prof. J. Świdziński, skupił się na postaci zasłużonego dla PTPN i Wielkopolski filozofa. Niemalą atrakcją dla uczestników sesji był wyjazd do tej miejscowości. Na spotkanie w pięknym drewnianym kościółku z XVI wieku pod wezwaniem św. Mikołaja przybyli miejscowi działacze kulturalni i społeczni, m.in. prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej dr Andrzej Przychodźki, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Wierzonce mgr Ludmiła Knopik, sekretarz Miasta i Gminy Swarzędz Arkadiusz Małyszka, rzecznik prasowy tego urzędu - Iwo Nowak, redaktor naczelny „Tygodnika Swarzędzkiego” Katarzyna Taterka. Sporej części sesji przysłuchiwał się też gościnny gospodarz świątyni ks. proboszcz Przemysław Kompf. By uczcić pamięć niedocenianego filozofa, organizatorzy sesji o Krasińskim złożyli kwiaty przy trumnie A. Cieszkowskiego w krypcie wierzenickiego kościoła. Spotkanie konferencyjne było niemalym wydarzeniem dla społeczności lokalnej, tym bardziej że aż dwa referaty wygłosili z tej okazji miejscowi nauczyciele, a zarazem niezwykle

zaangażowani działacze kulturalni pp. Buczyńscy (absolwenci UAM). Mgr Włodzisław Buczyński nawiązał do pobytów Krasińskiego w Wierzenicy, zaś jego żona mgr Ewa Buczyńska przedstawiła postać Augusta Cieszkowskiego w opiniach współczesnych mu Polaków. O złożonych wzajemnych wpływach w twórczości poety i filozofa oraz o różnicach w ich poglądach filozoficznych i religijnych mówił bardzo interesująco dr Grzegorz Kubiński (WSP, Zielona Góra). Zdaniem autora referatu „Krasiński w egzegetycznej releksji Augusta Cieszkowskiego”, prace obu myślicieli bardzo mocno podważają popularne w humanistyce zdanie, że w piśmiennictwie polskim nie ma głębokich dzieł religijnych. „Aspekty teologii Augusta Cieszkowskiego” były przedmiotem rozważań prof. dr. hab. Andrzeja Siemianowskiego (Zakład Historii Filozofii AE). Poznański filozof zwrócił m.in. uwagę, że zgodność poglądu autora „Ojczyzny nasz”, iż Objawienie jest procesem ciągłym, ze współczesnym rozumieniem tego zagadnienia, świadczy o ponadczasowej wartości refleksji filozoficznej i teologicznej A. Cieszkowskiego, a zatem w pełni zasługuje ona na bardziej wnikliwe studia.

Interesującą historię płaskorzeźby (w formie podwójnych drzwi), znajdującej się w wierzenickim kościele, wykonanej przez poetę Teofila Lenartowicza z przeznaczeniem na nagrobek matki A. Cieszkowskiego w kościele Santa Croce we Florencji, przedstawiła dr Ligia Wilkowska, zaś prof. dr hab. Barbara Wysocka (IBL) przytoczyła zabawne anegdoty z życia Augusta Cieszkowskiego juniora zaczerpnięte z pamiętnika bywalczyńni dworku w Wierzenicy Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej. Po obradach w uroczym, lecz chłodnym kościele, gościnni gospodarze zaprosili uczestników sesji na lampkę wina, a następnie na spacer po okolicach bardzo zaniedbanego dworku. Warto dodać, że - podobnie jak władze i działacze lokalni - goście konferencyjni poparli wniosek Komisji Filologicznej PTPN, by właśnie w dawnym dworku A. Cieszkowskiego utworzyć muzeum jego pamięci. Obok dzieł filozofa i pamiątek po nim miałyby się tam znaleźć również zbiory Z. Krasińskiego, gdyż - jak stwierdził prof. J.

Świdziński - „jest to jedyny z wielkich poetów, który choć bywał w Wielkopolsce, nie ma tu do tej pory żadnego miejsca jemu poświęconego”.

Kraśiński w oczach współczesnych badaczy

Podobnie jak podczas wcześniejszych sesji PTPN, tak i tym razem oprócz doświadczonych kadry profesorskiej, w konferencji wzięło udział wielu młodych pracowników nauki. „Wykazali się oni dużą dojrzałością, odpowiedzialnością i kompetencją - stwierdził prof. J. Świdziński. - Jest to dobry znak dla przyszłych badań nad Kraśińskim”. Dla dalszej recepcji spuścizny autora „Nie-Boskiej” istotne jest to, iż nadal budzi ona twórcze zainteresowanie współczesnych badaczy. Świadczyły o tym wystąpienia z zakresu nowej analizy i interpretacji poszczególnych utworów Z. Kraśińskiego. Dla przykładu prof. dr hab. Marian Walczak (wicedyrektor IPA w Jarocinie) czytał się w epistolografii poety pod kątem zawartych w niej rozważań o literaturze, sztuce i filozofii, a slawista prof. dr hab. Adam Bezwiński (UMK Toruń, wcześniej UAM) przedstawił interesujące opracowanie na temat „Rosji w *Pismach filozoficznych i politycznych* Zygmunta Kraśińskiego”. Badacz zwrócił uwagę na aktualność odwiecznego konfliktu kultury zachodniej (łacińskiej) i wschodniej (prawosławnej) opisanego - jego zdaniem - bardzo trafnie przez Kraśińskiego. Stwierdził też m.in., że wizja Rosji w ujęciu poety ma charakter europejski i dlatego warto podjąć dalsze szczegółowe badania tej koncepcji w oparciu o listy, analizę porównawczą z poglądami innych słowianofilów czy z podobną w wielu punktach koncepcją Mickiewicza. Autorka książki „Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Kraśińskiego” (Gdańsk 1997) dr Anna Kubale (UG) wykazała, iż na oddzielne studium zasługuje też, ujawniony zwłaszcza w listach, bardzo dojrzały, wyróżniający na tle poglądów filozoficznych epoki, stosunek poety do reformacji i protestantyzmu.

Do grupy interpretacyjnej zaliczyć też można szczegółowe opracowania na temat poszczególnych utworów czy charakterystycznych środków artystycznych bądź wątków obecnych w twórczości Kraśińskiego. Prof. Mieczysław Ingot (Uniwersytet Wrocławski) ukazał „*Wandę* na tle innych dramatów o legendarnej królowej w pierwszej połowie XIX wieku”. „Estetykę rewolucji w twórczości Zygmunta Kraśińskiego” scharakteryzowała dr Iwona Węgrzyn (UJ). Bardzo ciekawego i odkrywczego porównania postaci Agaj-Hana z sienkiewiczowskim Azją Tuhaj-bejowiczem dokonała dr Barbara Szargot (US), zaś jej mąż, dr Maciej Szargot (autor rozprawy doktorskiej pt.: „Ziemia rozdziału - niebo połączenia. O lirycie Zygmunta Kraśińskiego”, Katowice 2000), zaproponował nową interpretację postaci Pankracego jako „szatana widomego”. „Romantyczne rozważania o śmierci w poezji Kraśińskiego” przybliżyła słuchaczom dr Marta Ruszczyńska (WSP, Zielona Góra).

Trojakią funkcję postaci anielskich omówiła ciekawie mgr Dorota Kulczycka (WSP, Zielona Góra), zaś dr Tomasz Lebioda (Akademia Bydgoska) zinterpretował bardzo sugestywnie wieloraką symbolikę złota w poezji Kraśińskiego. Odczytał też referat nieobecnej żony Danuty: „*Nie-Boska komedia* jako hierofania i teofania”.

Wieszcz w zaniku? Próba podsumowania

O wygłoszenie wniosków końcowych proponowany został mgr Zbigniew Banaszak, który - odnosząc się do Zygmunta Kraśińskiego - próbował odpowiedzieć na pytanie, postawione w ubiegłym roku w odniesieniu do Słowackiego - „Czy wieszcz jeszcze wieszczą?” Zdaniem bibliofila z Pobiedzisk twórczość Kraśińskiego to „przeżyte kształty”, co potwierdzać miała m.in. jej nieznamość już za życia poety, a także mowa żałobna ks. A. Prusinowskiego, wygłoszona podczas nabożeństwa pośmiertnego w Poznaniu, w której trudno doszukać się jakichkolwiek odniesień do literackich dokonań Kraśińskiego. Niezwykle krytycznie oceniona została też ta twórczość w setną rocznicę śmierci poety. Ówczesni badacze uznali, że jest to martwa literatura bez przyszłości. Z. Banaszak uważa, iż jeśli w ogóle Zygmunta Kraśińskiego można nazwać mianem wieszca, to uznać trzeba, że jest to „wieszcz w zaniku”. Czy autor podsumowania ma rację, twierdząc, że „wieszcz Kraśiński umarł”, gdyż nie był pierwszym poetą romantycznym, nie wniósł nic nowego do poetyki romantycznej, za bardzo uległ wpływowi A. Cieszkowskiego i nadmiernie przysycił swoją poezję filozofią? (Kraśiński zakładał prymat sztuki nad filozofią, ale wychodziło mu odwrotnie - filozofia chyba zabiła jego sztukę” - stwierdził Z. Banaszak), a wreszcie również dlatego, że nie był emigrantem, nie należał do żadnej grupy - tworzył jako „wolny strzelec”? Referaty wygłoszone podczas sesji wydają się podważać słuszność przynajmniej części z długiej listy zarzutów postawionych autorowi „Przedświt”. Zdaniem Z. Banaszaka najbardziej żywotną spuścizną Kraśińskiego są jego listy, z których odczytać można wyraźne intencje jego twórczości. Powinno się zatem dążyć do całościowego wydania obfitej epistolografii poety. Bibliofil z Pobiedzisk pochwalił pomysł zorganizowania sympozjum poświęconego Kraśińskiemu, które stworzyło okazję do głębokiej analizy jego twórczości. I choć - jego zdaniem - okazało się, że jest ona martwa dla przeciętnych czytelników i prawie nieobecna w programie szkolnym, to nadal stanowi interesujący przedmiot badań dla literaturoznawców, a epistolografia - także dla socjologów, filozofów i psychologów.

„Zygmunt Kraśiński zasługuje na dobrego badacza, na dogłębne, obiektywne, rzeczowe studia, które oczyszczą jego twórczość z dominujących przez długie lata interpretacji i ocen politycznych” - podsumował organizator konferencji, prof. J. Świdziński.

DANUTA CHODERA

Mało jest takich krajów w Europie, gdzie filolog klasyczny nie znalazłby czegoś ciekawego dla siebie. Tam, gdzie Grecy i Rzymianie nie dotarli osobiście, zawleczone zostały ich towary, a jeśli nawet handlarze gdzieś nie dojechali, to i tak z całą pewnością Muzeum Narodowe danego państwa będzie miało chociażby maleńką ekspozycję antyczną. Imperium Romanum, łączące rzymską siłę z grecką duchowością, nadało kształt kulturze europejskiej i przyznawanie się do tego dziedzictwa nie jest bynajmniej powodem do wstydu. Mimo mnogości starożytnych śladów, odkrycie na mapie współczesnej Europy kolejnego miejsca związanego średnio z antykiem grecko-rzymskim zawsze przynosi filologowi klasycznemu dużą radość. Filolog marzy intensywnie, żeby w to miejsce pojechać, zbadać je, odkryć wszystkie jego tajemnice. Czasami ma się to udaje.

Przed Kołem Naukowym Klasyków UAM stanęła w tym roku możliwość realizacji takiego marzenia. Na początku roku profesor Serhiy Szarypkin z Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego zaprosił nam zorganizowanie obozu naukowego na Krymie. Przy wszechstronnej pomocy Instytutu Filologii Klasycznej UAM (a zwłaszcza dr Ewy Skwary, która pilotowała całe przedsięwzięcie, za co serdecznie dziękujemy!), została nawiązana współpraca z Muzeum Historycznym we Lwowie, a za jego pośrednictwem z Rezerwatem Archeologicznym w Sewastopolu. Dzięki temu grupa studentów mogła spędzić dwa tygodnie na Krymie, mieszkając na terenie wykopalisk w Chersonesie Tauryjskim, mieście założonym przez osadników greckich z Heraklei Pontyjskiej w VI w. p.n.e. Przez kilkanaście dni chłoniliśmy atmosferę nadmorskiej osady handlowej, która przez stulecia była głównym ośrodkiem Krymu, jego „oknem na świat”. To o tym miejscu pisał Homer, tu przyplłynęli Argonauci, tutaj Ifigenia musiała składać okrutne ofiary krwawej bogini. Chersones od chwili założenia stał się centrum uprawy winnej latorośli i wytwórstwa wina, tu rozwijało się rybołówstwo. Stąd wypływały statki z towarem do odległych miast greckich. Tu mieściła się najważniejsza świątynia opiekunki południowego Krymu - bogini Diwy (utożsamionej później z grecką Artemidą). Tutaj w czasach rzymskich stacjonowały legiony, zapewniające całemu regionowi opiekę przed atakami barbarzyńskich Scytów i Taurów. Wraz z przybyciem chrześcijaństwa to właśnie w Chersonesie zbudowano największą bazylikę, która stała się siedzibą biskupa. W tej bazylice prawdopodobnie dokonał się chrzest Rusi.

Po tak imponującej przeszłości pozostało stosunkowo niewiele śladów. Można spacerować po ulicach miasta, wchodzić w ruiny domów i świątyń, których kolumny stoją bezradnie pozbawione ciężaru stropów. Można przyglądać się doskonale zachowanym mozaikom, które nadal leżą w nawach i przedścionkach bazylik narażone na działanie deszczu oraz słońca. Można nasłuchiwać odbijającego się od fal dźwięku dzwonu zawieszonoego nad brzegiem morza. Zniszczenia są jednak ogromne. Sama przyroda zazdrośnie pochłania miasto, które przez stulecia próbowało ją sobie podporządkować. Morze Czarne, niegdyś zwane Gościnnym, nieustannie podmywa wysokie klifowe nadbrzeże, połykając kolejne ulice i budynki.

MONIKA MIAZEK

Gdzie Rzym, gdzie Krym

Część obszaru miasta nie została nigdy odkopana i być może pod warstwami ziemi niszczyją bezcenne zabytki, świadczące o poczuciu piękna, jakie charakteryzowało mieszkańców Chersonesu. Kiedy w salach miejscowego muzeum oglądaliśmy delikatne szklane naczynia, wdzięczną biżuterię i przedmioty codziennego użytku, jak chociażby maleńkie lampki oliwne, byliśmy pełni podziwu dla ludzi, którzy je stworzyli i otaczali się nimi na co dzień. Subtelna kultura grecka kwitła tu równie silnie jak w sławnych miastach Grecji właściwej, Azji Mniejszej czy południowej Italii. Dziś to wszystko przeminęło i tylko gwiazdy spoglądają z góry z niezmiennym spokojem, a morze nadal szumi swą odwieczną kołysankę.

Jednak Krym to nie tylko antyk i kłamstwem byłoby stwierdzenie, że to właśnie grecko-rzymska część jego historii była dla nas najbardziej fascynująca. Uświadomiliśmy to sobie podczas wieczoru wspomnień, który został zorganizowany 21 listopada br. Nosił on wiele mówiący tytuł „Migawki z Krymu”, co odnosiło się zarówno do ulotnych wspomnień z podróży, którymi uczestnicy wyprawy dzielili się z wykładawcami oraz studentami Instytutu Filologii Klasycznej, jak również do prezentowanych wówczas zdjęć. Nadworny fotograf wyprawy - Aleksandra Kosmalska (IV rok lat.-pol.) - spośród niemal trzystu fotografii wybrała te najbardziej charakterystyczne, oddające wszystkie klimaty Krymu - te tężowo radosne i te szaro smutne.

Do kolorowych należy wspomnienie z wizyty w Bachczysaraju, siedzibie chanów krymskich. Choć zespół pałacowy został zrekonstruowany tylko częściowo, czuje się w nim ducha wspaniałej przeszłości. Ten pałac-ogród nadal ujmuje lekkością, intryguje detalami architektonicznymi. Można zatrzymać się na chwilę w przeszklonym pawilonie, na środku którego perłisce chichocze fontanna - tutaj chan w otoczeniu rodziny i sług spędzał skwarne letnie dni. Można zajrzeć do haremu, gdzie zorganizowana została ekspozycja, prezentująca wystrój rozmaitych pomieszczeń pałacowych w epoce chanatu. Na niewielkim cmentarzu przy pałacowym meczecie można zadumać się nad nieuniknioną potęgą przemijania. Na jednym z dziedzińców Bachczysaraju stoi słynna Fontanna Łez, opisywana przez Aleksandra Puszkina. Jest ona dowodem na to, że nawet kamień potrafi płakać nad nieszczęśliwą miłością. Skonstruowana została na życzenie jednego z chanów, którego umiłowana żona zmarła młodo. Ponieważ islam zabrania swym wyznawcom wykonywać jakiegokolwiek podobizny ludzi, chan poprosił, by stworzono fontannę w symboliczny sposób wyrażającą jego cierpienia. Do dziś z jej kamiennego „oka” spływają powoli krople łez.

W odległości kilku zaledwie kilometrów od Bachczysaraju mieści się pierwsza stolica chanów krymskich - twierdza Czufut-Kale. Jest to jedno z kilku kamiennych miast południowego Krymu. Wydrążone w skale pomieszczenia służyły dawniej przede wszy-

stkim do celów kultowych i gospodarczych, ale mogły też pełnić funkcję lochów. Nad nimi, na szczycie masywu, zbudowane było miasto, z którego do dziś pozostały zaledwie fragmenty murów obronnych i dwa opustoszałe domostwa. W dobrym natomiast stanie zachowała się kienes - dom modlitwy karaimów, którzy zamieszkali w Czufut - Kale po odejściu stamtąd Tatarów. Karaimi to wspólnota religijna, wyznawcy Starego Testamentu. Oddzielili się oni od Żydów w VIII wieku, odrzucając tradycję Talmudu. Do ich religii przeniknęły pewne elementy islamu oraz chrześcijaństwa (karaimi za proroków Boga Jedynego uznają Mojżesza, Jezusa Chrystusa i Mahometa), a tradycyjnym zajęciem stał się handel. Okazało się, że także w Polsce istnieje mniejszość karaimska, której początki sięgają XIV wieku, kiedy to książę Witold sprowadził osadników karaimskich z Krymu i osadził ich na pograniczu ziem z Zakonem Krzyżackim. Dziś ta wspólnota w naszym kraju liczy około 200 osób, natomiast na Krymie liczbę Karaimów szacuje się na 3000.

Z ruin Czufut - Kale doskonale widać majestatyczny Czatyrdach, którego potęgą wzbudziła niegdyś westchnienie zachwytu Adama Mickiewicza, co znalazło odzwierciedlenie w jego „Sonetach krymskich”. W ślad za wieszczem (w dodatku patronem naszej uczelni!) staraliśmy się w ciszy stepów usłyszeć „głos z Litwy”. Nikt nie wołał, toteż jechaliśmy dalej. Udało nam się zwiedzić całe południowe wybrzeże Krymu: surrealistyczny pałac Woronowów, łączący elementy stylu romańskiego z mauretańskim, park i pałac w Liwadii, gdzie odbyła się Konferencja Jałtańska, ogromny piękny ogród botaniczny w Nikicie, wreszcie samą Jałtę. Chciałoby się dotrzeć jeszcze dalej, ale na to było zbyt mało czasu, a nasz ukraiński autokar był nazbyt powolny. Na szczęście także na miejscu - w Sewastopolu i jego okolicach nie brakowało atrakcji. Byliśmy w Bałakławie - jeszcze niedawno najlepiej strzeżonym porcie floty czarnomorskiej. Dziś nie tylko można tam przyjeżdżać, lecz nawet przepłynąć niewielką łódką obok łodzi podwodnych, które w zapomnieniu dożywają swych dni. A kapitan Misza bądź Nikoła chętnie opowiada o skomplikowanych losach tego niegdyś uroczego miasteczka-kurortu. W sewastopolskich zatokach można zobaczyć bardzo dużo okrętów różnego typu, także nowszej generacji, zaś na ulicach niemal co krok spotyka się mężczyzn w mundurach wojskowych - rosyjskich lub ukraińskich, służb policyjnych i porządkowych. Chyba nigdzie indziej współczynnik służb mundurowych w stosunku do cywilów nie jest tak wysoki jak tutaj. Miasto zaś żyje nie tylko swą militarną teraźniejszością, lecz również dumną przeszłością, zwłaszcza zaś bohaterską obroną z czasów wojny krymskiej. Wielomiesięczne oblężenie, jego najbardziej dramatyczne momenty i największych bohaterów uwieczniono na panoramach (podobnej do naszej „Panoramy Raclawickiej”). Ulice i skwery Sewastopola noszą imiona generałów dowodzących obroną, zaś na usypanej na wodach zatoki wysepce

wznosi się pomnik ku czci zatopionych okrętów (żeby uniemożliwić nieprzyjacielskim statkom wpłynięcie do zatoki u jej wejścia zatopiono kilka żaglowców, tarasując tym samym główny akwen). W tym mieście nie zapomina się przeszłości.

Z jej otchłani wyłaniają się dziś ponownie elementy prawosławne, zacierane starannie na przestrzeni poprzednich dziesięcioleci. W Sewastopolu jest kilka cerkwi o wnetrzach rozłożonych przepięknymi ikonami, pachnących kadzidłem. Natomiast na peryferiach miasta, w Inkermanie, dokąd można z centrum dopłynąć promem albo dojechać kolejką - „elektryczką”, w XI wieku powstał monastyr św. Klemensa. W wydrążonych w skale celach do dziś żyją mnisi (jest to klasztor męski), oddzieleni od świata modlitwami, milczeniem i ścianami z kamienia. Dopiero tam, we wnętrzu skały, można usłyszeć spokojne tętno wszechświata, odrzucić wszelkie emocje. Tam jest miejsce na ciszę i modlitwę. To samo serce prawosławia.

Na zewnątrz życie toczy się świecko i biednie. Trudno nie dostrzec zarości, brudu, obdrapanych domów, kartonów powstawianych w okna zamiast szyb, tabunów psów kręcących się przy śmietnikach, jeśli tylko nie grzebią w nich ludzie. Na targowiskach przez całą dobę można było spotkać starszki, usiłujące sprzedać kilogram winogron lub parę pomidorów. Ludzie handlujący arbuzami i melonami nocowali przy swoich straganach, żeby nie stracić żadnej okazji do zarobienia kilku kopiejek. Wieczorem miasto pogrążało się w ciemnościach, bo latarnie praktycznie nie świeciły. Wracając do Rezerwatu Archeologicznego po całodziennych wycieczkach, znajdowaliśmy drogę tylko dzięki promieniom księżyca.

Calej tej biedzie, którą widzieliśmy na Krymie, towarzyszyła jednak gościnność, taką jak za czasów greckich i rzymskich. Witano nas zawsze z uśmiechem, starano się pomóc, zachęcano do rozmów, choć nasza znajomość języka rosyjskiego pozostawała wiele do życzenia. I może to jest właśnie najcenniejsze doświadczenie tego obozu naukowego - spotkanie z ludźmi wszystkich epok i kultur, jakie przemieszczały się na Krymie: ze starożytnym wytwórcą win, który składał swemu miastu piękną przysięgę wierności, z tatarskim chanem zakochanym bez pamięci w ślicznej brance z rodu Potockich, z dzielnym obrońcą Sewastopola w wojnie krymskiej, z marynarzem floty czarnomorskiej, z dziewczynką uczesaną w warkoczki spięte wielką białą kokardą, ze starszką sprzedającą luskany słonecznik. Wszyscy oni zapisali się na migawkach naszych wspomnień, na zdjęciach przeglądanych z niesłabnącym wzruszeniem, czemu towarzyszy poczucie niedosytu, bo przecież zawsze chcemy jeszcze trochę więcej niż dało nam spełnione marzenie.

Ze szczególnym podziękowaniem Koło Naukowe Klasyków UAM zwraca się do Dyrekcji Rezerwatu Archeologicznego w Sewastopolu oraz Muzeum Historycznego we Lwowie - organizatorów naszego obozu na Krymie. Dziękujemy również prorektorowi prof. dr. hab. Joachimowi Cieślakowi oraz władzom Wydziału Filologii Polskiej i Klasyckiej UAM, a także Instytutu Filologii Klasycznej UAM, którzy udzielili nam wsparcia finansowego, dzięki czemu obóz mógł się odbyć.

- Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa (ELSA) działa w Poznaniu od 10 lat. Już trzykrotnie organizowało finały Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego, przygotowuje konferencje o zasięgu międzynarodowym. Poza tym realizuje imprezy cykliczne, takie jak Prawnicza Akademia Filmowa, symulacje rozpraw sądowych. Jak postrzegasz rolę ELSA Poznań w całej strukturze Stowarzyszenia?

- Nasz Uniwersytet jest jednym z czołowych uniwersytetów w Polsce, a Wydział Prawa i Administracji UAM mieni się najlepszym w Polsce. Jednocześnie Poznań i cały region wielkopolski stwarza duże możliwości finansowania imprez. Siła ELSA Poznań polega przede wszystkim na ludziach, którzy tutaj działają, ale także możliwości działania są dużo większe niż w innych grupach lokalnych.

- Czy to aktywność ELSA Poznań zadecydowała o Twoim wyborze do Zarządu Krajowego?

- Nasze spotkania statutowe ogólnopolskie odbywają się cztery razy do roku: dwa razy w roku jest to Walne Zgromadzenie Delegatów (jesienne i wiosenne), ponadto są dwa obowiązkowe szkolenia dla każdej z sekcji. Na tych spotkaniach możemy się wykazywać naszą wiedzą i zaangażowaniem. Później na Walnym Zgromadzeniu zostaje wybrany prezes, który następnie kompletuje sobie Zarząd. Generalnie chodzi o to, żeby Zarząd Krajowy był zgranym zespołem, będzie przecież reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej oraz prezentować interesy Stowarzyszenia u polskich władz.

- To, że jesteś w Zarządzie, że w Komisji Rewizyjnej znalazł się Krzysztof Wojtowicz z Poznania, stanowi nobilitację dla ELSA Poznań.

- Już po raz kolejny w Zarządzie Krajowym jest reprezentant ELSA Poznań (dwa lata temu prezes i wiceprezes od spraw marketingu, w upływającym roku skarbnik).

- Co leży w Twojej gestii jako wiceprezesa do spraw działalności naukowej?

- W grupach lokalnych są sekcje pracujące nad realizacją określonych projektów Stowa-



Marcin Małuszek - student V roku Wydziału Prawa i Administracji UAM; w poznańskiej Grupie Lokalnej Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa (ELSA) działa od 1997 r.; był najpierw asystentem do spraw Prawniczej Akademii Filmowej, a następnie wiceprezesem do spraw działalności naukowej; na walnym zebraniu ELSA Poland (17-19.XI.br.) został wybrany do Zarządu Krajowego Stowarzyszenia, gdzie przez rok będzie sprawował funkcję wiceprezesa do spraw działalności naukowej.

Wiceprezes z Poznania

Prawnicy - pomysłowi i ambitni

rzyszenia, takich jak na przykład „Prawnicza Akademia Filmowa” bądź „Prawnicy w pracy”. Natomiast na szczeblu ogólnopolskim chodzi bardziej o koordynację i nadzorowanie, chociażby finałów naszych konkursów, których jest już znaczna liczba. Powstają nowe pomysły - naszym zadaniem jest pomoc w dotarciu do instytucji, chociażby administracji czy samorządów zawodowych na szczeblu centralnym, szukanie patronatów i sponsorów dla grup lokalnych, które chcą te pomysły realizować. Oprócz tego, że reprezentujemy Stowarzyszenie, także nadzorujemy główne, sztandarowe projekty ELSA. Przykładowo będę odpowiedzialny wraz z wiceprezesem ds. działalności naukowej ELSA Kraków za Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy, którego finał odbędzie się w tym roku w Krakowie.

- Jakie było Twoje najważniejsze doświadczenie w Europejskim Stowarzyszeniu Studentów Prawa?

- Najważniejsze doświadczenie to fakt, że przez rok pełniłem funkcję wiceprezesa ds. działalności naukowej w Poznaniu, byłem tak zwany poznańskim „AA” (od: Academic Activities - przyp. MM). Dzięki temu poznałem wszystkie projekty organizowane w ramach działalności naukowej. Dodatkowo zajmowałem się sprawami merytorycznymi przy czwartym finale Ogólnopolskiego

Konkursu Krasomówczego. To mi dało doświadczenie i zdolność do kierowania zespołem ludzkim, do koordynowania działań - przecież nie wszystko można zrobić samemu.

- Jakie największe wyzwania staną przed Tobą w tym roku?

- Prezentując swoją kandydaturę na walnym zebraniu wyborczym w Łodzi starałem się poruszyć kwestie merytoryczne. Są oczywiście pewne punkty stałe w działalności każdego wiceprezesa, natomiast z nowości - chciałbym stworzyć ogólnopolski informator dla studentów V roku prawa o możliwościach aplikacji - przynajmniej we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. Mój program obejmował trzy punkty. Pierwszy z nich to promocja i rozwój stowarzyszenia. Pod tym pojęciem rozumiem jak najszersze rozpropagowanie idei naszych konkursów naukowych na poziomie wydziałów. Są one kierowane prosto do studenta. Chodzi też o to, żeby student mógł się jak najlepiej przygotować do tych konkursów. Wiemy, że na różnych uniwersytetach w różnym stopniu realizowany jest program naukowy i na przykład pisanie aktu oskarżenia na podstawie akt nie jest częstą praktyką. My natomiast zorganizujemy warsztaty z pracownikami sądu, z profesorami i dzięki temu studenci mogą się czegoś nauczyć, a swoją wiedzę sprawdzić w konkursach.

Informacje

Zakład Promocji Zdrowia i Psychoterapii Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM zorganizował 27 października br. interdyscyplinarną konferencję naukową pt. „Terapia w seksuologii”. Komitetowi naukowemu przewodniczył prof. Lechosław Gapić, a honorowym przewodniczącym konferencji był prof. Kazimierz Imieliński.

W relacji z dni nauki uniwersyteckiej („Jedność wielości”, ŻU 10/2000) nieścisłe zostały zacytowane wyjątki z wykładu prof. dr. hab. Aleksandra Mikołajczaka. Odnośne zdania powinny brzmieć: *Ogniskami, wokół których wykształciły się dwa piony kultury słowiańskiej, były języki, w jakich spisany został ich dorobek naukowy i duchowy, tj. łacina i staro-cerkiewno-słowiański*, zamiast: *...łacina i cyrylica*, oraz: *W Chorwacji - kraju z kręgu kultury łacińskiej - głagolica funkcjonowała do XIX wieku*, zamiast: *...pismo to (tj. cyrylica) funkcjonowało aż do XIX wieku*. Pana profesora przepraszamy, chociaż autorkę odrobieną tłumaczy rozległość tematyki objętej programem imprez.

Jesień w ELSA, czyli co słyhać u prawników

Kolejny - dziesiąty sezon działalności na naszym wydziale Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA rozpoczęło aktywnie - Dni Edukacji Prawniczej, Prawnicza Akademia Filmowa i wydziałowa impreza integracyjna - „Wronczyn 2000” stanowią bilans pierwszych tygodni roku akademickiego. Będzie co wspominać!

Corocznie przygotowywane przez Stowarzyszenie DEP to wydarzenie o charakterze naukowo-informacyjnym. Były więc spotkania z reprezentantami nietypowych zawodów prawniczych, prezentacja firmy konsultingowej Arthur Andersen, wydawnictwa LEX, no i oczywiście - ELSA - każdy

przyszły prawnik mógł znaleźć coś dla siebie, toteż zainteresowanych nie brakowało.

PAF - cykl pokazów filmowych o tematyce prawniczej zainaugurowaliśmy 9 listopada projekcją filmu „Dług” - obrazu znanego i kontrowersyjnego zarazem. Frekwencja przerosła oczekiwania i możliwości organizatorów; na tych, którzy zdołali kupić bilety, czekał w kinie Olimpia mini-bankiet, a po filmie - dyskusja z udziałem zastępcy prezesa Sądu Okręgowego w Poznaniu - pana Michała Laskowskiego i Prokuratora Rejonowego - pana Jana Chojeckiego. Problematyka poruszana w filmie, to wymuszenie nieistniejącego długu i morderstwo dokona-

- Chodzi o ogólne ożywienie aktywności studentów?

- Właśnie tak: pobudzenie zainteresowania studentów przez przybliżenie im realiów zawodu prawnika, poprzez wykłady, spotkania, dyskusje i konkursy organizowane na wydziałach.

- Na studiach prawniczych przyswajacie ogromne ilości teoretycznego materiału, ale co z przełożeniem na praktykę?

- Dużo zależy od programu studiów. Są opinie, że jesteśmy wydziałami teoretyczno-prawnymi, zamiast być „politechnikami” prawa, które nauczą nas działalności na wolnym rynku, przedsiębiorczości, wykorzystywania swojej wiedzy. Ale teoria też jest bardzo ważna. My staramy się tworzyć pomosty między teorią i praktyką. Usiłujemy prezentować zawody prawnicze niejako „od kuchni”. Każdy przecież wie, że radca prawny świadczy doradztwo prawne, ale jak wygląda sama praca, spotkanie z klientem, jak z nim rozmawiać, by najlepiej mu pomóc, to już jest praktyka. Z jednej strony można się tego nauczyć na aplikacji, ale to jest już trochę za późno.

- Wspomniałeś o trzech podstawowych punktach Twojego programu wyborczego. Jakie są dwa pozostałe - poza promocją i rozwojem Stowarzyszenia?

- Drugi punkt to komunikacja w Stowarzyszeniu - kwestia bardziej organizacyjna, a trzeci - zarządzanie zasobami ludzkimi. Wiadomo, że ELSA Poland zrzesza dużą liczbę. Nie chcemy dopuścić do sytuacji, żeby niektóre osoby przychodziły do Stowarzyszenia i nie miały co robić. My nie przyjmujemy w nasze kręgi ogromnych rzesz studentów, chociaż bardzo byśmy chcieli, natomiast staramy się, by ciągle coś się działo na wydziale i żeby wszyscy byli zaangażowani. Zostanie powołany dyrektor do spraw zarządzania zasobami ludzkimi, który będzie przeprowadzał szkolenia, pokazy, jak dokonywać autoprezentacji, organizować sobie czas, by umiejętnie łączyć naukę z działalnością w Stowarzyszeniu. Każdy z nas dzieli się z kolegami swoimi doświadczeniami z dotychczasowej działalności -

jest to wymiana na szczeblu krajowym, ale także we własnej grupie lokalnej. Rotacja w Stowarzyszeniu jest ciągła. Na zjazdy przyjeżdżają osoby działające w ELSA od czterech bądź pięciu lat, ale są tam także zupełnie nowi ludzie, którzy chcą jak najwięcej poznać, jak najwięcej się nauczyć. Tymi osobami trzeba w jakiś sposób pokierować.

- Swoje stanowisko obejmiesz 1 stycznia 2001 roku. Można powiedzieć, że wprowadzisz Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa w XXI wiek ...

- Przypuszczam, czy ten rok będzie wyjątkowy. Dla mnie osobiście na pewno tak. Czekam wiele wyzwań - zmiana otoczenia, zmiana charakteru mojej działalności. Poza tym kończę studia i muszę zacząć kierować swoim życiem. Dla Stowarzyszenia również będzie to rok szczególny, gdyż obchodzi jubileusz dwudziestolecia istnienia. Będzie to również dwudziestolecie ELSA Poland i dziesięciolecie ELSA Poznań, mojej macierzystej grupy lokalnej.

- Zatem będzie to raczej rok zamykający niż otwierający?

- Chcemy dokonać podsumowań. Kiedy powstawała ELSA Poland, tworzyła ją mała grupka ludzi. Obecnie jest to jedna z najsilniejszych grup w Europie i dźwiga na swych barkach ciężkie zadanie pomagania innym grupom narodowym, do których należą m.in. Wielka Brytania, Norwegia, Dania, Francja. To my, wymyślając coraz to nowe projekty, konkursy, zadziwiamy Europę. Jest to zasługa wszystkich poprzednich Zarządów i całej strategii ELSA Poland. W tym roku chcemy to zrealizować.

- Czy ELSA ma wpływ na poziom kształcenia prawniczego w Polsce?

- Organizujemy bardzo wiele konferencji naukowych, seminariów, które mogą naświetlić studentowi stosunkowo wąskie dziedziny i specjalizacje. Poprzez działalność na wydziale staramy się przybliżyć mu praktyczną pracę prawnika. Pięć lat studiów teoretycznych nie pozwala bowiem wyrobić sobie opinii na temat przyszłej pracy.

- Sądzisz, że aktywna działalność w ELSA i wykorzystanie tego, co Stowarzyszenie**robi, jest dla studenta prawą receptą na sukces w życiu zawodowym?**

- To trudno stwierdzić. Działalność w organizacji społecznej, jaką jest ELSA, to jeden ze sposobów na wzbogacenie okresu studiów o inne doświadczenia, poza nauką i zabawą. My dodatkowo staramy się wspierać naszą uczelnię. Przygotowujemy wiele projektów, takich jak chociażby Poradnia Prawna, które później wchodzi do programu studiów. Dla następnych roczników będzie to już fakultet; my to podjęliśmy, żeby z jednej strony nauczyć się doradztwa prawnego w praktyce, z drugiej - pomagać osobom, których nie stać na pomoc prawną profesjonalisty. Ten pomysł tak się spodobał władzom Wydziału Prawa i Administracji UAM, że Poradnia Prawna jest teraz wykorzystywana do kształcenia studentów.

ELSA skupia studentów prawa i absolwentów - młodych prawników. Jak wygląda sytuacja z wyjściem do waszych następców, uczniów szkół średnich? Czy organizujecie akcje skierowane do nich?

Istnieje projekt „Street Law”, czyli nauczanie praktycznych podstaw prawa ludzi, którzy nie mają fachowej wiedzy na ten temat. Są organizowane zajęcia z licealistami, nastawione na propagowanie edukacji prawniczej, zachęcanie do podjęcia w przyszłości właśnie tego kierunku studiów, ale także na pomoc w odnalezieniu się w świecie wolnego handlu i konkurencji. Poza tym Prawnicza Akademia Filmowa to propozycja nie tylko dla studentów prawa, lecz także osób z innych wydziałów oraz z liceów. Każdy może przyjść, obejrzeć film, wziąć udział w dyskusji, bo tematy bywają bardzo ogólne, jak np. kara śmierci albo narkotyki. Przede wszystkim jednak nasza działalność odbywa się na wydziale, bo ELSA to przecież stowarzyszenie studentów prawa i młodych prawników.

- Czego chciałbyś, żeby Ci życzył na ten rok pracy w Zarządzie Krajowym ELSA Poland?

- Przede wszystkim wytrwałości!

- Życzę więc wytrwałości i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
MONIKA MIAZEK

ne przez ofiarę na dręczycielu oraz konsekwencje prawne tych czynów. Goście odpowiadali na pytania uczestników pokazu dotyczące przyczyn ukazanego w filmie niedowładu organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. W wymianie poglądów uczestniczyli nie tylko studenci wydziału prawa.

Jak widać - nie samą nauką żyje student. Ledwie ustały dyskusje po „Długu”, przyszedł czas na kolejne emocje. Tym razem za sprawą organizowanego corocznie, piątego z kolei wyjazdu, w którym uczestniczyli członkowie i sympatycy ELSA, ceniący dobrą zabawę. Szkoła podstawowa wynajęta na weekend w miejscowości, od której wzięła nazwę impreza, jakimś cudem przetrwała najazd 50 spragnionych zabawy studentów. Dla tańczących była dyskoteka (o oprawie

muzyczną dbał niezastąpiony D.J. Wolf), w trakcie której można było całkiem legalnie stać się właścicielem cudzej odzieży, a zabawa: „kiss me, kill me”, polegająca na zabijaniu pocałunkami, ułatwiła faktyczną integrację. Na zmęczonych czekały sypialnie w salach lekcyjnych. Wysoce rozrywkowa formuła imprezy nie wpłynęła na szczęście na morale uczestników. Co więcej, kolejnego dnia w ramach symulacji rozprawy sądowej jednemu z uczestników dane było doświadczyć karzącej ręki wymiaru sprawiedliwości. Z zachowaniem procedury sądowej, w oparciu o literę kodeksu karnego, przedstawiono Gargamelowi zarzut znęcania się nad Klakierem. *Casus* rozpatrywany był przez studencki skład sędziowski.

I wreszcie - punkt kulminacyjny „Wronczyna 2000” - „PRL PARTY”. Wieczór rozpoczął się gremialnym „paleniem akt”. Po przebraniu w stroje z epoki, odśpiewaniu Międzynarodówki i przemowach „towarzyszy” rozpoczęła się tzw. potańcówka przerywana konkursami o tematyce nawiązującej do „najlepszego z systemów”. Sala przystrojona plakatami propagandowymi, towarem deficytowym (papier toaletowy) oraz ogólnodostępnym (ocet) zapewniała niepowtarzalny klimat. Zabawa trwała do rana, a potem - sprzątanie i powrót do Poznania.

Los studentów prawa - tych, którzy czerpią wiedzę nie tylko z podręczników - jest w zasadzie przesądzony. Prędzej czy później zetkną się z działalnością ELSA. A kolejne projekty Stowarzyszenia - już niedługo!

MARTA MIKOŁAJEWSKA

NZS

21 listopada odbyły się w Warszawie Krajowe Obchody 20 lat Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W rocznicowym spotkaniu wzięli udział byli i obecni działacze NZS oraz wielu zaproszonych gości, w tym premier Jerzy Buzek. Patronat honorowy nad obchodami objął minister edukacji narodowej, Edmund Wittbrodt.

W rocznicowych uroczystościach 20-lecia działalności NZS wzięło udział kilkudziesięciu studentów z Poznania, wśród których najliczniej byli reprezentowani członkowie NZS UAM.

Obchody rozpoczęła msza św. odprawiona w intencji Zrzeszenia. Po niej w Auli Głównej Politechniki Warszawskiej rozpoczęła się zasadnicza część uroczystości. Zdominowały ją liczne przemówienia gości oraz byłych przewodniczących NZS. Rocznicowe spotkanie zaszczyli swoją obecnością m.in. premier Jerzy Buzek, ministrowie i parlamentarzyści, rektorzy polskich uczelni, ambasadorowie, działacze krajowych i zagranicznych organizacji studenckich. W gmachu Politechniki uczestnicy mieli również okazję obejrzeć film dokumentujący dwie dekady istnienia NZS oraz okolicznościową wystawę. Wzniesiono urodzinowy toast, odbył się bankiet.

Ostatnia część obchodów odbyła się w klubie „Stodoła”. W studenckiej atmosferze bawiono się przy muzyce zespołów rockowych i słuchając kabaretów studenckich.

Niezależne Zrzeszenie Studentów powstało jesienią 1980 r. jako pierwsza niezależna organizacja studencka w tej części Europy. Do roku 1989 pełniła rolę swoistej „studenckiej Solidarności”. Po okresie zmian ustrojowych NZS zaczął zajmować się typowymi sprawami studenckimi. Dziś należy do niego ponad 15 tysięcy studentów. W Poznaniu NZS działa na Akademii Rolniczej, Akademii Ekonomicznej, Politechnice Poznańskiej oraz UAM.

MARIUSZ WIŚNIEWSKI
Przewodniczący NZS UAM
Wiceprzewodniczący Zarządu
Krajowego NZS

AEGEE

Od roku 1998, w którym to poznańskie uczelnie objęte zostały europejskim programem wymiany akademickiej Socrates / Erasmus, tradycją stały się listopadowe spotkania studentów i pracowników działów współpracy z zagranicą poznańskich uczelni, organizowane w Sali Lubrańskiego przez Europejskie Forum Studentów AEGEE-Poznań. Także w tym roku, 21 listopada, podczas *Socrates Action Day* w małej auli UAM zgromadziło się ponad 200 studentów zainteresowanych spędzeniem semestru lub

roku swoich studiów na jednej z europejskich uczelni.

Spotkanie rozpoczęło wystąpienie prof. dr. hab. Joachima Cieślaka. Rektor ds. studenckich UAM podkreślił znaczenie doświadczeń i umiejętności zdobytych podczas studiów za granicą oraz ich wpływu na przebieg kariery absolwentów.

Następnie zgromadzeni zapoznani zostali z wymaganiami stawianymi kandydatom na „studentów Erasmusa”, dowiedzieli się także, jak wygląda zaangażowanie poszczególnych uczelni w realizację programu oraz jakiego wsparcia finansowego mogą się spodziewać, kiedy zostaną już zakwalifikowani jako uczestnicy wymiany.

Jak co roku organizatorów spotkania nie zawiódł dr Edward Szmaus z Politechniki, który swoim wystąpieniem wzbudził zapal i ogromną motywację do wyjazdu wśród zgromadzonych. W podobny sposób podzielały słowa Tomka Petrykowskiego - studenta Akademii Ekonomicznej - który kilka tygodni wcześniej wrócił ze stypendium w Danii i opowiedział o realiach, dobrych i złych stronach studiowania za granicą.

Ponad połowę zgromadzonych na sali stanowili studenci Uniwersytetu, którzy już po zakończeniu spotkania długo w kularach zadawali pytania dotyczące szczegółów wyjazdu, możliwych miejsc docelowych oraz zasad rekrutacji na poszczególnych wydziałach. Wielu z nich pojawiło się także na nieformalnym spotkaniu zorganizowanym przez AEGEE-Poznań w klubie *Bahnhof*, gdzie studenci wyjeżdżający na stypendium Erasmusa mogli podzielić się swoimi doświadczeniami z młodszymi kolegami planującymi dopiero podobny wyjazd.

*

W dniach 27-29 listopada Europejskie forum Studentów promowało swoją działalność w pięciu uczelniach naszego miasta - UAM, AE, WSB, PP, AWF. Przez 3 dni aezowcy rozdawali ulotki, broszurki oraz zapraszali wszystkich chętnych na spotkanie informacyjne.

Zainteresowani, którzy w środę 29 listopada przybyli do Auli Gmachu Głównego AE, mieli okazję wysłuchać prezentacji zarówno AEGEE - Europe jak i poznańskiej anteny oraz poznać jej obecny Zarząd.

Szczęśliwcom udało się także zdobyć ostatnie bilety na imprezę andrzejkową, już po raz trzeci organizowaną przez AEGEE - Poznań na XVIII piętrze Collegium Altum AE. Bilety w przedsprzedaży prawie natychmiast zniknęły ze zbiorów koordynatora, Pawła Andrzejewskiego - tak wielką popularność mają imprezy pod patronatem AEGEE - Poznań! Zabawa trwała do rana i okazała się wspaniałym zakończeniem akcji promocyjnej organizacji.

Wszystkich, którzy nie dotarli na spotkanie, a chcieliby dowiedzieć się więcej o AEGEE, zapraszamy do biura poznańskiego oddziału znajdującego się w AE, bu-

dyngu B pok. 010 przy al. Niepodległości 10. Można też dzwonić pod numer 956-95-24 lub bezpośrednio skontaktować się z wiceprezydentem ds. public relations - Kasią Sadzak - nr 0604-166-022.

(Kas)

Akademicka Grupa Inicjatyw

24 listopada 2000 roku na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM, odbyła się konferencja naukowo-szkoleniowa poświęcona metodom pracy profilaktyczno-terapeutycznej z rodziną. Organizatorem spotkania była Akademicka Grupa Inicjatyw, zrzeszająca studentów pedagogiki specjalnej naszego Uniwersytetu. Wykłady i warsztaty, które przewidziano w programie, i które prowadziły wybitni specjaliści polscy i zagraniczni, miały charakter otwarty. Przybyli na nie studenci, nauczyciele, rodzice, oraz inne osoby zainteresowane pracą z dziećmi niepełnosprawnymi.

Studenci AGI postanowili zadbać o wzbogacenie wiedzy swojej i swych kolegów o umiejętności praktyczne. Zorganizowali m.in. - z niewielką pomocą pracowników naukowych z Zakładu Pedagogiki Specjalnej - sympozjum naukowo-szkoleniowe pt. „Metody pracy profilaktyczno-terapeutycznej z rodziną”.

W trakcie wykładów i warsztatów omówiono i zaprezentowano szereg metod i form pracy edukacyjnej, rehabilitacyjnej i terapeutycznej, dotyczących osób z różnego rodzaju niesprawnością. Dr hab. Ewa Pisula z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawiła strategię pokonywania stresu przez rodziców dzieci z zaburzeniami rozwoju. Dr Małgorzata Sekułowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, która od lat zajmuje się pracą profilaktyczno-terapeutyczną z rodzicami dzieci autystycznych, dzieliła się swą wiedzą i doświadczeniami z zainteresowanymi. Dr Barbara Jugowar wygłosiła referat na temat systemowego podejścia w terapii rodzin, a dr Ewelina Jutrzyzna poprowadziła warsztaty z muzykoterapii. Dr Pavel Mühlbacher i dr Vratislava Černiakova z Czech poruszyli kwestie zapobiegania dewiacjom społecznym, oraz problemy przestępczości i patologii społecznych w Republice Czeskiej. W trakcie konferencji nacisk kładziono przede wszystkim na jej szkoleniowy charakter. Zaproszenia na sympozjum skierowano również do licznych psychologów, pedagogów, przedstawicieli domów pomocy społecznej, ośrodków szkolno-wychowawczych i kuratorów sądowych. Spotkania w takim gronie - zwłaszcza w trakcie zajęć warsztatowych - stały się doskonałą okazją do wymiany doświadczeń. Konferencje tego typu organizowane są już od lat i cieszą się dużym zainteresowaniem osób zajmujących się dziećmi niepełnosprawnymi.

(apo)



Praktyki filmowe w Łebie

Od 1 grudnia można oglądać w Collegium Novum (blok B, II piętro) wystawę fotograficzną poświęconą praktykom studenckim, zorganizowaną w ramach Letnich Międzynarodowych Warsztatów Filmowych w Łebie. W trwających od 4 do 17 sierpnia 2000 roku praktykach filmowych wzięła udział grupa studentów specjalności filmoznawczej. Zajęcia tej specjalności odbywają się w ramach studiów polonistycznych i są prowadzone przez pracowników Zakładu Filmu i Telewizji UAM, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Marek Hendrykowski.

Letnie Warsztaty Filmowe „Jedno ujęcie” stanowiły dla uczestników praktyk niepowtarzalną okazję nauki podstaw warsztatu filmowego i spotkania z wybitnymi twórcami polskiego kina i telewizji. Zajęcia odbywały się od wczesnego rana do późnych godzin wieczornych. Złożyły się na nie wykłady prowadzone przez pedagogów ze szkoły filmowej w Łodzi, projekcje i analizy filmów, spotkania z ich autorami oraz zajęcia praktyczne dotyczące pisania scenariusza, przeprowadzania wywiadu przed kamerą, organizacji planu filmowego, inscenizacji, realizacji zdjęć i montażu.

Nakręcona w jednym ujęciu filmowym etiuda „Pieskie życie” Eweliny Talar, studentki IV roku filologii polskiej, została uhonorowana „Brazową szafą” w zorganizowanym pod koniec warsztatów festiwalu filmów jednorolujących. Konkursowe trofeum to oprawiony w ramkę fotos ze szkolnej etiudy Romana Polańskiego „Dwaj ludzie z szafą”. Wystąpił w niej Henryk Kluba - wówczas student PWSFiTv w Łodzi a dziś jej rektor. Profesor Henryk

Fot. Wojciech Szelerski

Kluba jak co roku przewodził jury oceniającemu etiudy zrealizowane w jednym ujęciu filmowym.

Obok profesora Henryka Kluby wykłady i zajęcia praktyczne prowadzili inni mistrzowie polskiego kina - wśród nich profesor Kazimierz Karabasz, legenda polskiego filmu dokumentalnego. Pod jego opieką realizowali swe pierwsze etiudy: Krzysztof Kieślowski, Marek Piwowski, Marcel Łoziński i inni. Zajęcia dotyczące montażu filmowego prowadziła wybitna montażystka profesor Lidia Zonn. Ćwiczenia z reżyserii filmu fabularnego prowadził, obok Henryka Kluby, Piotr Łazarkiewicz, a nauką realizacji zdjęć filmowych zajęli się zawodowi operatorzy filmowi i telewizyjni: Mariusz Grajkowski i Janusz Piwowski. Wśród prowadzonych przez nich zajęć znalazły się, między innymi, ćwiczenia z realizacji zdjęć... podwodnych.

Plon tak intensywnych praktyk to kilkanaście studenckich etiud filmowych. Obok kilku wywiadów telewizyjnych i ćwiczeń operatorskich, powstały krótkometrażowe filmy, takie jak: etiuda fabularna „Aparat” Anety Jackowskiej, Moniki Siwak, Anny Plewy, Karoliny Kuryś, Artura Hyli, Andrzeja Gorączki i Eli Softysiak, dokumentalne obrazy miejsc - „Karuzela” Katarzyny Mąki, Joanny Krzymińskiej, Anny Plewy, Agnieszki Sosnowskiej i Magdaleny Kniat, „Tło” Dominiki Wójcik, Karoliny Kuryś, Iwony Kempiak, Agnieszki Rospendy i Renaty Czarneckiej, „Disco to nie wszystko” Artura Hyli i Andrzeja Gorączki, reportaż „Na planie” Joanny Krzymińskiej i Katarzyny Mąki oraz cztery filmy nakręcone w jednym ujęciu filmowym: „Tortury” Magdaleny Kniat, Agnieszki Sosnowskiej i Anny Plewy, „Pieskie życie” Eweliny Talar, „Poranna Czarownica” Renaty Czarneckiej, Dominiki Wójcik, Karoliny Kuryś, Iwony Kempiak i Agnieszki Rospendy, oraz etiuda Moniki Siwak.

MIKOŁAJ JAZDON

„Rozmowa przed kamerą” - wykład prof. Kazimierza Karabasza. Fot. Wojciech Szelerski.



Wyobraźnia i pamięć teatru

Już po raz trzeci poznański uniwersytet gościł młodych teatrologów z całego kraju. Sesję Teatr: wspomnienie i wyobrażenie, która odbyła się w Collegium Novum w dniach 17-19 listopada 2000, zorganizował Zakład Dramatu i Teatru Instytutu Filologii Polskiej jako warsztatowe spotkanie doktorantów i studentów teatrologii. Nic dziwnego więc, że wśród patronów sympozjum znaleźli się prorektor ds. studenckich - prof. Joachim Cieślik i opiekun Wydziałowego Studium Doktoranckiego - prof. Zofia Trojanowiczowa. Konferencja wpisana została w program 4 Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego *Maski*, któremu od początku patronuje Rektor UAM, prof. Stefan Jurga. Związek z festiwalem sprawił, że uczestnicy sesji ani na moment nie rozstawali się z teatrem - rano wygłaszali referaty, w południe dyskutowali i zapoznawali się z najnowszymi publikacjami teatrolologicznymi powstałymi w środowisku poznańskim, po południu oglądali unikalne materiały filmowe, a wieczorem - spektakle w salach Ośrodka Teatralnego *Maski*, Teatru Polskiego, Centrum Kultury *Zamek* i Teatru Ósmego Dnia oraz - co ciekawe - w Centrum Handlowym M1! Jakby tego było jeszcze mało - w przerwach czytali kolejne wydania gazety festiwalowej „Szurownia”, redagowanej przez studentów specjalizacji teatralnej i edytorskiej poznańskiej polonistyki pod opieką dr Ewy Guderian-Czaplińskiej, mgr Barbary Koncewicz, dr. Bogdana Hojdisa i dr. Grzegorza Ziółkowskiego. Program był więc napięty - równie gorące były dyskusje w Collegium Novum i nocne rozmowy w klubie festiwalowym W Starym Kinie. Organizatorzy pieczołowicie zadbali o to, by połowa listopada zamieniła się w poznańskie święto teatru.

Pierwszego dnia otwarcia sesji w imieniu władz uczelni dokonał prorektor prof. Bogdan Walczak, po czym zaprezentowano dwa referaty. Pierwszy wygłosiła dr Magdalena Gołaczyńska z Uniwersytetu Wrocławskiego, która skupiła się na relacji między teatrologią a krytyką teatralną. Po niej głos zabrała podopieczna prof. Dobrochny Ratajczakowej - Katarzyna Lisiecka, która poświęciła swój referat jednej pieśni z *Pelleasa i Melisandy* Maeterlincka / Debussy'ego i umiejscowiła teatr operowy między literaturą a muzyką. Oprócz tego odbyły się promocje dwóch wydawnictw teatrologicznych: Maria Napiontkowa z Instytutu Sztuki PAN przedstawiła monograficzną książkę Jolanty Kowalskiej o Kazimierzu Junoszy-Stępowskim, a prof. dr hab. Lech Trzeciakowski z Instytutu Historii fascynująco opowiedział o książce *Uśmiech Melpomeny. Teatry poznańskie*. Dodatkowo tego dnia Edyta Lorek-Jezińska, związana z anglistyką Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zaprezen-

towała film *Making Performance (Tworzenie przedstawienia)*, odsłaniający tajniki warsztatu brytyjskiego teatru eksperymentalnego Forced Entertainment.

Drugi dzień obrad, 18 listopada, przyniósł trzy referaty: Pawła Goźlińskiego, wychowanka prof. Marii Janion (Szkoła Nauk Społecznych, Warszawa) - *O pożytkach z zasłubin antropologii i hermeneutyki przy teatralnej lekturze dramatów mistycznych Juliusza Słowackiego*; Barbary Dutkiewicz, doktorantki prof. Urszuli Aszyk (Uniwersytet Śląski, Katowice) - *Wokół problemu improwizacji w teatrze*; oraz - poprzedzone krótką prezentacją wideo - wystąpienie Agnieszki Piaseckiej (podopiecznej prof. Anna Kuligowskiej-Korzeniewskiej z Uniwersytetu Łódzkiego) zatytułowane *Teatr ludzi niepełnosprawnych*. Tego dnia odbyła się też promocja Centrum Dramaturgii przy Teatrze Polskim w Poznaniu, którą poprowadził dr Krzysztof Kurek - kierownik literacki tej sceny.

19 listopada - ostatniego dnia sesji - zaprezentowano trzy referaty, w tym - co warto podkreślić - dwa studenckie. Pierwszy - *Biedny Pokoik Wyobraźni Tadeusza Kantora* - wygłoszony został przez Krzysztofa Packa, doktoranta prof. Sławomira Świontkę z Uniwersytetu Łódzkiego. Drugi przedstawiła Lucyna Gumuła, tegoroczna absolwentka filologii polskiej UAM, która napisała pracę magisterską u dr hab. Elżbiety Kalemby-Kasprzak. Jej wystąpienie dotyczyło Scholi Teatru Wiejskiego Wegajty, która próbuje rekonstruować średniowieczne dramaty liturgiczne. Trzeci tekst zaprezentowała studentka V roku polonistyki w Poznaniu, Agnieszka Jelewska, która pisze pracę magisterską u prof. Dobrochny Ratajczakowej na temat wymiany teatralnej w teorii i praktyce Eugenia Barby, twórcy duńskiego laboratorium teatralnego - Odin Teatret. Warto zaznaczyć, że wystąpienie młodej badaczki powstało po jej wizytach w siedzibie teatru - w Holstebro oraz na sesji Międzynarodowej Szkoły Antropologii Teatru (ISTA), która odbyła się w tym roku w Bielefeld w Niemczech. Także i tego dnia promowano publikację poświęconę dramatom i teatrowi: książkę habilitacyjną dr hab. Elżbiety Kalemby-Kasprzak o dramaturgii Stefana Żeromskiego oraz wydawnictwo jubileuszowe poświęcone Teatrowi Polskiemu w Poznaniu, *Twierdza i teatr*, pod redakcją dr. Krzysztofa Kurka - który dokonał prezentacji albumu. Na zakończenie sympozjum Katarzyna Kacprzak, doktorantka romanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiła fragmenty zapisów filmowych spektakli najciekawszego hiszpańskiego teatru eksperymentalnego Els Joglars: *Ubu President* oraz *Daaali*.

Trzeba podkreślić, że sympozjum *Teatr: wspomnienie i wyobrażenie* - oprócz oczywistej wartości promocyjnej i integracyjnej środowiska młodych teatrologów - ma za zadanie realizację celów warsztatowych. Jest cennym spotkaniem roboczym, w trakcie którego dochodzi do żywej, często ostrej wymiany myśli i poglądów.

Dr GRZEGORZ ZIÓLKOWSKI



ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Relacja z Dni Kultury Austriackiej

Inauguracja

29 października 2000 minęło dokładnie dziesięć lat od otwarcia podwoi Ośrodka Kultury Austriackiej i Biblioteki, znanej początkowo pod nazwą Czytelni Austriackiej. Nie sposób było pominąć tak okragłej rocznicy, stąd organizowane już po raz trzeci Dni Kultury Austriackiej znalazły się tym razem w jesiennym kalendarzu imprezowym Ośrodka, od 17 do 22 listopada 2000.

O inauguracji Dni znalazła się już informacja w poprzednim wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”. Dodam tylko, że podczas uroczystości prof. Stefan Kaszyński zaprezentował dwie kolejne książki, jakie ukazały się w tym roku w Kolekcji Czytelni Austriackiej, obie wydane przez oficynę Ars Nova: „Mądrość mówi przyciszonym głosem. Aforyzmy austriackie” - dwujęzyczne wydanie w wyborze Stefana H. Kaszyńskiego oraz „Bibliografię przekładów literatury austriackiej na język polski z lat 1945-2000” Bernardety Sturzbecher - ważny przyczynek do stanu wiedzy na temat recepcji austriackiej literatury w Polsce.

Po wykładzie w holu Biblioteki Uniwersyteckiej i otwarciu wystawy „X lat Ośrodka Kultury Austriackiej”, goście przenieśli się nieco dalej do gabinetu dyrektora, dr. Artura Jazdona na kulturalne rozmowy i lampkę austriackiego „vin d'honneur”, bez którego prawdziwie świętowanie wszak obejść się nie może. Nie brakło też stosownej oprawy muzycznej w rytmie wiedeńskiego walca, o co zadbał skrzypek Artur Banaszkiwicz i pianista Piotr Niewiedzial.

Od pałacu do galerii

Następnego dnia Ośrodek zaprosił wszystkich melomanów do Pałacu Działyńskich na koncert kameralny w wykonaniu zespołu HORN-TRIO z Wiednia. Prowadzący koncert pan Janusz Kempniński z poznańskiej Akademii Muzycznej przybliżył wykonywane utwory i przedstawił młody, grający razem od 4 lat zespół o międzynarodowym składzie. Ana Nedeljko (skrzypce) i Anika Vavic (fortepian), obie pochodzące z Jugosławii, oraz urodzony w Izraelu Noam Yogev (róg), mają za sobą liczne wyróżnienia i nagrody w konkursach i festiwalach muzycznych, nagrania i tournée koncertowe. W programie poznańskiego koncertu znalazły się „Le premier grand Trio” na róg, skrzypce i fortepian Carla

Czernego, kompozytora, pianisty i pedagoga z I poł. XIX w., który stworzył znaną szkołę gry na fortepianie, jeden z wcześniejszych utworów Ludwiga van Beethovena - Sonata nr 1 D-dur, op. 12/1 na skrzypce i fortepian, zadeklowana Salieremu oraz Horntrio Es-dur, op. 40 Johanna Brahmisa. Można było, zgodnie ze sugestią prowadzącego koncert, przymknąć oczy i poczuć się niczym w jednym z wiedeńskich pałaców, zwłaszcza, że okazała Sala Czerwona Pałacu Działyńskich już sama w sobie przenosi w nieco inny świat i epokę.

Po tej muzycznej uczcie przyszedł czas na rozrywkę intelektualną w postaci konkursu wiedzy o Austrii, który przygotował na falach Radia Merkury pan Witold Gostyński, autor przewodników po Wiedniu, znawca i miłośnik austriackiej tematyki. Wraz z red. Grażyną Wrońską, przy dźwiękach straussowskich walców, w przyjazny acz rzeczowy sposób, testował wiedzę z zakresu geografii i historii w samo niedzielne południe. Zwycięzcą okazał się pan Eugeniusz Kubiak z Poznania, który otrzymał w nagrodę kurs języka niemieckiego w Ośrodku Kultury Austriackiej. Kolejni laureaci otrzymali książki oraz zaproszenia do restauracji WZ w ramach Dni Kuchni Austriackiej.

Poniedziałkowy wieczór, 20 listopada, poświęcony został sztuce, a stało się tak za przyczyną Lisy Huber, austriackiej artystki rodem z Karyntii, której barwny cykl drzeworytów zaprezentowano w Galerii Sztuki Współczesnej „Profil” w Centrum Kultury Zamek. Sama artystka nie mogła, niestety, przybyć na wernisaż, zjawiał się natomiast jej rodak, Rudolf Ortner z Austriackiego Instytutu Kultury w Warszawie, pochodzący, jak się okazało, z tej samej miejscowości Afritz. W nienagannej polszczyźnie przedstawił pokrótce twórczość Lisy Huber, absolwentki Wyższej Szkoły Sztuki Stosowanej w Wiedniu, laureatki kilku nagród, dodając bardzo osobiste wspomnienie drewnianych domów rodzinnej wioski, których grubo ciosane bale wiążą się jakże ściśle ze stosowaną przez Lisę Huber techniką drzeworytu. Tematem przewodnim prac powstałych w końcu lat 90. był wątek biblijny odwiedzin królowej Saby u króla Salomona. Ciekawymi refleksjami na temat odbioru tej wystawy podzielił się z przybyłymi gośćmi kierownik Galerii „Profil”, Waldemar Idzikowski (rozmowę na ten temat zamieszczamy obok). Kameralny nastrój, elegancka oprawa, świece



i muzyka (utwory Tarregi i Chopina grał na gitarze Krzysztof Meisinger, uczeń muzycznej Szkoły Talentów w klasie prof. Piotra Zaleskiego) - wszystko to sprawiło, że w przyjaznych progach Galerii „Profil”, działającej tyleż lat co Ośrodek, wszyscy czuli się jak najlepiej. Do życzeń jubileuszowych przy tej okazji doszły również życzenia dalszej dobrej współpracy.

Galicyjski wieczór

Wtorek, tradycyjny dzień spotkań w siedzibie Ośrodka przy Zwierzynieckiej 7, zgromadził liczną publiczność na wieczorze autorskim pod hasłem „Podróż po Galicji”. Gość wieczoru, Martin Pollack, austriacki pisarz i dziennikarz, zaprezentował pierwsze polskie wydanie swej książki „Po Galicji” w tłumaczeniu Andrzeja Kopackiego (Wyd. Borussia, Olsztyn 2000). Fragmenty książki po niemiecku, czytane przez autora, jak i polskiego tłumaczenia (w interpretacji Elwiry Kaczmarek) przeplataty się z ciekawą dyskusją prowadzoną przez prof. Stefana Kaszyńskiego, która potwierdziła żywotność galicyjskiego mitu i niegasnące zainteresowanie opisywanym przez Pollacka „światem, którego nie ma”. Paradoksalnie książka owa, wydana w 1984 r., oparta wyłącznie na dokumentach i tekstach literackich, stała się swoistym przewodnikiem po Kresach dla tych, którzy (również spośród obecnych na spotkaniu poznańskich germanistów), nie mogli w minionych latach odbyć tam rzeczywiście podróży. Wątki dyskusyjne objęły szerokie spektrum tematów, od genety książki i historii Galicji począwszy, a na recepcji współczesnej polskiej literatury w Austrii i Targach Książki we Frankfurcie skończywszy. Osobny wywiad z autorem „Po Galicji” zamieszczamy poniżej.

Ostatnim punktem programu tegorocznych Dni Kultury Austriackiej była projekcja filmu austriackiego z 1998 r. „Die Siebtelbauern”, w oryginalnej wersji językowej, w Sali Wielkiej CK Zamek. Film w reżyserii Stefana Ruzowitzky'ego powstał w plenerach Górnej Austrii i przeniósł widzów w świat wiejskich konfliktów z lat trzydziestych. Malownicze plenery, kontrastowo naszkicowane charaktery, silny ładunek emocji, stanowiły o sile wyrazu tej projekcji.

Tym akcentem Ośrodek Kultury Austriackiej zakończył pierwsze dziesięć lat swej działalności. Wypadałoby tylko podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do jego funkcjonowania w tym okresie z życzliwymi władzami naszej uczelni na czele i już dzisiaj zaprosić do towarzyszenia mu w dalszych spotkaniach i przedsięwzięciach kolejnego dziesięciolecia w nowym tysiącleciu!

W poniedziałek, 4 grudnia odbyły się w Instytucie Geologii obchody górniczo-geologicznego święta Barbórki. Zgodnie z kilkuletnią już tradycją, zostały one uświetnione obecnością znakomitych gości z JM Rektorem UAM, prof. dr. hab. Stefanem Jurgą.

Głównym punktem uroczystości było pasowanie „pierwszaków” na studentów geologii UAM, poprzedzone potężną i stojącą na wysokim poziomie dawką żakowskiego humoru, zaserwowaną przez studentów trzeciego i pierwszego roku, i uwiecznione bardzo skromną, jak zawsze, ale wspólną biesiadą, zacieśniającą więzi pomiędzy członkami wspólnoty akademickiej wszelkich szczebli.

dr ADAM BODZIOCH
Z-ca dyrektora Instytutu Geologii

Fot. Kazimierz Fryś



Wieczór autorski M. Pollacka (z lewej), obok prof. S. Kaszyńskiego

Rozmowa z Martinem Pollackiem

- Jest Pan autorem książki szczególnej. Jej pełny tytuł brzmi „Po Galicji. O chasydach, Hucułach, Polakach i Rusinach” i zapowiada „imaginacyjną podróż po Galicji Wschodniej czyli wyprawę w świat, którego nie ma”. Jest to niepowtarzalny przewodnik oparty głównie na materiałach literackich i archiwalnych. Czy mógłby Pan przybliżyć genezę tej książki? Skąd Pana zainteresowanie Galicją?

- Po pierwsze jestem Austriakiem, po drugie polonistą z zawodu, stąd tereny te są mi już w sposób oczywisty bliskie. Co prawda pracę doktorską pisałem na temat stosunku Elizy Orzeszkowej do kwestii żydowskiej, co z Galicją nie ma nic wspólnego, niemniej zawsze byłem zainteresowany wschodnimi obszarami. Niestety w latach 1980-1989 uchodziłem za osobę niepożądaną w Polsce i nolens volens musiałem zająć się czymś innym, chciałem jednak, żeby miało to coś wspólnego z Polską. Wówczas mój wydawca zaproponował, bym napisał coś o Galicji. U nas w dalszym ciągu funkcjonuje mit galicyjski, a z drugiej strony bardzo mało już wiemy o tej Galicji. Ja, szczerze mówiąc, też z początku niedużo wiedziałem. Znałem oczywiście literaturę, ale raczej austriacką, a w mniejszym stopniu polską, zacząłem więc prawie od zera i wówczas okazało się, że jest to fascynujący świat.

- Gdzie szukał Pan materiałów do książki?

- Przesiadywałem głównie w Bibliotece Narodowej w Wiedniu. Jest to podróż sprzed stu lat, wówczas tereny te należały jeszcze do Austrii, stąd w Bibliotece Narodowej znaleźć można bardzo dużo materiałów, w tym wiele gazet. Byłem zaskoczony obszernością tych zbiorów, wydawało mi się czasami, że jako pierwszy sięgnąłem do niektórych z nich, np. do małych lokalnych gazet, które wówczas w ramach egzemplarza obowiązkowego wysyłano do Wiednia. Stanowią dziś praw-

dziwą skarbnicę, można w nich znaleźć fantastyczne rzeczy.

- Píše Pan z jednej strony o mozaice kulturowej i etnicznej tych terenów, z drugiej jest to zarazem opis wymyślonej drogi, którą przebywa podróżny przed stu laty, jest to obraz niezwykle plastyczny, aż nie do wiary, że powstał tylko na podstawie materiałów archiwalnych. Prosiłabym o krótkie podsumowanie etapów tej trasy.

- Musiałem najpierw znaleźć jakiś sposób podróżowania. Postanowiłem odbyć swą podróż koleją, bo kolej miała wówczas szczególnie cywilizacyjne znaczenie. Pociągi były jeszcze nowością, ale już jeździło ich dużo, były wręcz nobilitacją dla okolicy, którą przecinały. Na podstawie starych map mogłem odtworzyć ówczesne szlaki kolejowe. Podróż zaczyna się w Galicji Wschodniej, wiedzie najpierw z Tarnowa do Przemyśla, z Przemyśla do Drohobycza - miasta Brunona Schulza, przez Sambor, a także Nahujewycze, niewielkie miasteczko koło Drohobycza, w którym urodził się Iwan Franko, pisarz ukraińsko-polsko-austriacki - Ukrainiec z pochodzenia, ale piszący we wszystkich językach. Jemu towarzyszę dalej w „ekspedycji”, jak sam to określił, do krainy Bojków w 1905 roku. Drogi wiodą następnie do Stryja, stamtąd do Stanisławowa, dzisiejszego Iwanów-Frankowska, dalej na Huculszczyznę do Żabia. To mnie może najbardziej zainteresowało, wtedy po raz pierwszy usłyszałem o Hucułach. Następny etap podróży prowadzi do Kołomyi, na Bukowinę z przystankiem Czerniowce, a stamtąd już z powrotem, przez Brody do Lwowa.

- Pana książka powstała w czasach, gdy podróż ta jeszcze nie była możliwa i dopiero po kilkunastu latach dotarł Pan w te strony. Czy udało się Panu przebyć całą tę imaginacyjną niegdyś drogę i czy potwierdziło to Pana wcześniejsze intuicje?

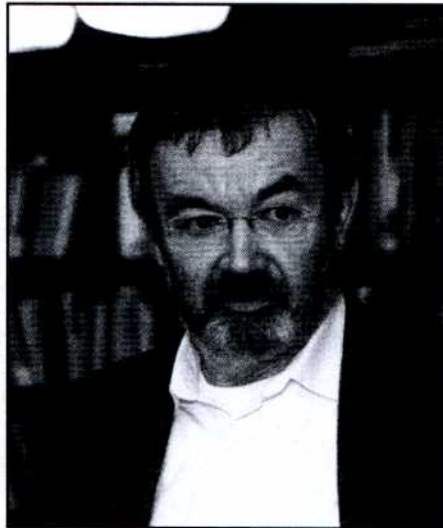
- Tak, byłem we wszystkich miejscowościach z wyjątkiem Brodów. Muszę powiedzieć, że wywarło to na mnie bardzo dziwne wrażenie. Wprawdzie wiadomo, jak zaniedbana jest dzisiejsza Ukraina, Lwów, podróżowanie w te strony nadal nie należy do łatwych i przyjemnych, niemniej tam coś z owych klimatów pozostało. Przykładowo na Huculszczyźnie zastałem wszystko dokładnie tak, jak sobie to wyobrażałem, również ludzi, którzy są szalenie gościnni i ciekawi wszystkiego. Gdy na przykład przyjeżdża do nich jakiś Austriak, najchętniej zatrzymaliby go u siebie na stałe, żeby został i opowiadał im o świecie. Przed laty pisałem swą książkę z przeświadczeniem, że prawdziwa podróż nigdy nie będzie możliwa. Nie wiem, czy napisałbym ją ponownie, ale myślę, że teraz wyglądałaby ona mimo wszystko inaczej. Porównanie dawnej Galicji z moim obecnym doświadczeniem, jak tam naprawdę wygląda, byłoby niewątpliwie ciekawe. Na razie, niestety, brak mi na to czasu, niemniej regularnie wracam do tych tematów, pisuję reportaże o dzisiejszej Ukrainie, w czym bardzo jest mi pomocna wiedza o dawnych czasach.

- Pisał Pan również o terenach należących obecnie do Polski, o Łemkowszczyźnie...

- Mój ulubiony region w Polsce to Bieszczady. Jeżdżę w nie od wielu lat, czy to służbowo czy też prywatnie na urlop, z wielu względów. Po pierwsze ze względu na przepiękny, nie zniszczony krajobraz, a po drugie bardzo interesuje mnie tamtejsza historia, niestety, bardzo tragiczna i skomplikowana, jeśli wspomnieć chociażby wysiedlenie tysięcy Ukraińców w latach czterdziestych (Akcja „Wisła”). Dla mnie ten region posiada pewną magię, a chyba również i dla Polaków, bo spotkałem w Bieszczadach, a także w Beskidzie Niskim wielu fantastycznych i bardzo dziwnych ludzi, których ani Warszawa, ani Kraków nie interesuje, a przyciąga ich ten ciekawy, poniekąd zamknięty świat.

- Czy to nie swoisty paradoks, że ten świat po części nie istniejący, tak ciężko doświadczać, stanowi zarazem świat żywy - żywy w wyobraźni, w magicznej sile przyciągania, o której Pan mówi, w galicyjskim mieście, świat miniony, a zarazem wciąż obecny...

- Niewątpliwie tak jest. Dwa lata temu, podczas ostatniego pobytu na Ukrainie, poszedłem na Howerlę w paśmie Czarnohory, górę znaną z literatury, opiewaną m.in. przez Stanisława Vincenza. Wybrałem się tam w towarzyszyście miejscowego przewodnika - leśniczego, Hucuła i on zaprowadził mnie na stary niemiecki cmentarz poległych w pierwszej wojnie światowej. Zakątek zupełnie zapomniany, pięknie porośnięty lasem, którego kiedyś nie było, obok jeszcze ślady okopów, i nagle odnajdujemy ślady tej historii, którą zdawał się już zatrzeć czas. Oprócz ulubionej Huculszczyzny znaczącym miejscem jest też dla mnie Drohobycz, ze względu na Brunona Schulza, którego bardzo lubię. Robi ono silne wrażenie, mimo że to bardzo zniszczone miasto, zaniedbane, w którym prawie nic nie ma.



Martin Pollack

Martin Pollack, urodzony w 1944 r. (Bad Hall w Górnej Austrii), austriacki pisarz, tłumacz i publicysta, studiował slawistykę i historię wschodnioeuropejską w Wiedniu i Warszawie; w latach 1973-1975 był gościem Polskiej Akademii Nauk, a od 1988 roku korespondentem tygodnika „Der Spiegel” w Wiedniu i Warszawie; liczne publikacje prasowe, przekłady dzieł polskich autorów, m.in. Ryszarda Kapuścińskiego, Andrzeja Bobkowskiego, Henryka Grinberga i Wilhelma Dichtera. Mieszka w Wiedniu.

- Czy zdarzyło się Panu w swych wędrówkach natrafić na ślady austriackich tradycji?

- Zdarza się, że starsi ludzie, którzy jeszcze się w tych czasach urodzili, pamiętają i pokazują np. listy dziadków, dokumentów jest jednak bardzo mało, czasem można spotkać zdjęcia. Kiedyś szukaliśmy na Huculszczyźnie człowieka, o którym mówiono, że malował portrety cesarza, niestety, akurat wyjechał. Raz mi się jednak zdarzyło, że zaprowadzono mnie do chaty, gdzie ktoś miał rzekomo portret Franciszka Józefa i był o tym głęboko przekonany. Niestety, był to, jak się okazało, cesarz Wilhelm. Ja jednak nic o tym nie powiedziałem gospodarzowi, pomyślałem sobie: co to za różnica. W końcu dostał ten obraz od dziadka, który pewnie też się w tym nie za bardzo orientował, więc niech tak już będzie. Inna rzecz, że ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, skąd miał tego Wilhelma.

- Ma Pan w swoim dorobku nie tylko książki, ale również tłumaczenia polskich autorów i duży dorobek publicystyczny. Co ceni Pan sobie najwyżej?

- Myślę, że najważniejsze dla mnie są własne książki, eseje. Z tego względu zrezygnowałem np. z pracy w tygodniku *Der Spiegel*, choć stanowi ona nieomal szczyt kariery dla dziennikarza. Prowadzenie redakcji, najpierw w Wiedniu, potem przez szereg lat w Warszawie, pochłaniało mnóstwo czasu i wymagało ciągłej dyspozycyjności. Teraz mogę znów więcej czasu przeznaczyć na pisanie i tłumaczenia. Lubię tłumaczyć, staram się zawsze, o ile to możliwe, poznać bliżej pisarza, którego tłumaczę - to dora-

dzałbym też innym tłumaczom, o ile oczywiście autor żyje. Warto też sięgać po krótkie teksty, felietony, niekoniecznie od razu książki, wiadomo, jak trudno je wydać. To bardzo niewdzięczna praca, niemniej bardzo lubię pozycję tłumacza, jest ona niezwykle wygodna. Z polskich autorów tłumaczyłem dotąd dzieła Wilhelma Dichtera, Andrzeja Bobkowskiego, Henryka Grinberga, krótkie teksty Andrzeja Stasiuka, Zyty Rudzkiej i prawie wszystkie książki Ryszarda Kapuścińskiego.

- Uczestniczył Pan w Targach Książki we Frankfurcie. Jak ocenia Pan prezentację polskiej literatury?

- Moim zdaniem była to bardzo ciekawa prezentacja, choć jestem zawsze zdania, że nie należy oczekiwać zbyt wiele. Zupełnie nie zgadzam się ze zdaniem Marcela Reich-Ranickiego, że polska literatura nie ma swoich czytelników w Niemczech, tak nie jest. Oczywiście wszyscy wiemy, że nie jest łatwo propagować polską literaturę. Różni się ona od amerykańskiej, holenderskiej czy skandynawskiej, która ma już stałych czytelników, z polską literaturą, niestety, tak nie jest, w podobnej sytuacji jest też zresztą np. literatura czeska czy węgierska. Nad tym trzeba bardzo starannie pracować i mieć dużo, dużo cierpliwości. Odbiór polskiej literatury w Austrii jest podobny jak w Niemczech. Znani są ci sami pisarze - niedawno zmarły Andrzej Szczypiorski, Ryszard Kapuściński, Hanna Krall czy też Andrzej Stasiuk z pisarzy młodszej generacji - jego pozycja jest bardzo mocna. We Frankfurcie był niewątpliwie gwiazdą, co w Polsce nie zostało aż tak dostrzeżone.

- Czy mógłby Pan na koniec zdradzić, nad czym Pan obecnie pracuje?

- Pracuję nad własną książką, która nawiązuje po części do tej sprzed lat o Galicji, jako że bohater mojej nowej książki już tam się krótko pojawia. Będzie to historia oparta na faktach, poświęcona zapomnianej postaci Izydora Bermana, tłumacza literatury polskiej i niemieckiej. Był on publicystą i germanistą żydowskim, działał we Lwowie, został zamordowany przez hitlerowców w 1942 r. To bardzo ciekawa i typowa dla Galicji postać. Był dwujęzyczny, tłumaczył Józefa Rotha na polski, a Józefa Wittlina na niemiecki, opanował oba języki w sposób doskonały, a jego przekłady funkcjonują do dziś. Był też jednym z pierwszych, którzy pisali o Kafce w Polsce. Zauważyłem przy tym, że u nas nikt nigdy nie interesował się zaledwie losem tłumacza. Mówi się raczej o pisarzach, malarzach, muzykach, dziennikarzach - kiedy i jak zginęli, ale nie trafilem nigdy na opracowania na temat tłumaczy. Planujemy więc razem z Jackiem St. Burasem, dyrektorem Instytutu Polskiego w Wiedniu i znanym tłumaczem, cały cykl im poświęcony. Jesteśmy winni im pamięć. Oprócz tego mam też obecnie tłumaczenia na warsztacie - „Wilczy notes” Mariusza Wilka i drugi tom Andrzeja Bobkowskiego: „Szkice piórkem”.

- Czekamy zatem na Pana następne książki. Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę.

Rozmawiała
ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Waldemar Idzikowski, artysta plastyk, absolwent PWSSP w Poznaniu, specjalność: rzeźba i malarstwo, liczne wystawy indywidualne i zbiorowe; od 1990 r. założyciel i kierownik Galerii Sztuki Współczesnej „Profil” w CK Zamek

Rozmowa z Waldemarem Idzikowskim, kierownikiem Galerii Sztuki Współczesnej „PROFIL”

- 20 listopada br. odbył się w Państwowym Centrum Kultury w Poznaniu wernisaż wystawy grafiki austriackiej artystki Lisy Huber. Jest to cykl drzeworytów, który powstał w oparciu o wątek biblijny dotyczący królowej Saby przybywającej do króla Salomona. Czy ta wystawa wyróżnia się czymś szczególnym na tle innych prezentowanych tu wystaw?

- To, co mnie szczególnie zafrapowało w tej kolekcji grafik, to właśnie bardzo nietypowe, nowatorskie potraktowanie samej opowieści o królowej Saby. Co prawda wątek ten podejmowany był już przez wielu artystów, jako temat do twórczości i był traktowany na zasadzie pokazywania pewnych scenek rodzajowych, które kojarzyły się z przedstawioną w Biblii sytuacją, ilustrowały fascynacje królowej Saby Salomonem i vice versa, tak, jak sobie artysta to wyobraził. A tu nagle artystka postanowiła odrzucić tę obudowę literacką, typową dla wszystkich scen rodzajowych, a skupiła się tylko na pewnych fragmentach ludzkiego ciała - szczególnie na dłoniach i stopach, i poprzez pewne konfiguracje tych elementów ciała stworzyła poszczególne sceny. My na podstawie jednego gestu mamy możliwość dopowiedzenia sobie reszty obrazu, sceny, która miała miejsce trzy tysiące lat temu.

- To jakby szczególna choreografia, która budzi napięcie dramatyczne...

- Mnie się te prace nawet kojarzą z pewnego rodzaju pantomimą, ruchem, gestem, i z tego gestu, z tego ruchu oglądający ma większą możliwość wyczarowania własnej wizji, własnej wersji wydarzeń. Jest to niezwykle silny bodziec dla wyobraźni. Całość podkreślona jest jeszcze mocną, zdecydowaną kolorystyką, która posiada bardzo dużą dozę światła, pew-



Z wystawy Lisy Huber

nego rozedrgania, co na pewno jest charakterystyczne dla terenów, gdzie dane sceny się rozgrywały. Kolorystyka ta i światło dodatkowo nas inspiruje do pewnych wyobrażeń.

- Skoro mowa o kolorystyce prac: ta szero-roka, ciepła paleta barw jest dość uderzająca u Lisy Huber, zwłaszcza, że tradycyjna grafika, mnie co najmniej, kojarzy się z bardziej stonowanym kolorystem lub wręcz bielą i czernią...

- Niekoniecznie, stosuje się technikę kolorową, ale wynika ona z innego podejścia technicznego do sprawy. Kiedyś tradycyjnie wycinano z jednego klocka i wtedy powstawała grafika co prawda w różnych kolorach, ale jednobarwna. I tu chciałbym podkreślić jeszcze jeden rys szczególnie tej ekspozycji. Co prawda zastosowana tu technika drzeworytu jest powszechnie znana i stosowana również przez polskich artystów, niemniej Lisa Huber traktuje drzeworyt pod względem technicznym zdecydowanie inaczej, niż na ogół u nas ma to miejsce. U nas drzeworyt kojarzy się z tradycyjną sztuką, która polega na tym, że z klocka jest w sposób dosyć precyzyjny wycinana, ryta linią kompozycja graficzna. Podejrzewam, że Lisa nie tnie tego z jednego klocka, tylko wybiera poszczególne fragmenty drewna, na których umieszcza czy komponuje i rysuje rylcem poszczególne elementy; potem z tego dopiero składa całość, jest to jakby forma kolażu, ale w oparciu o technikę drzeworytową. Warto wspomnieć też o dużych formatach tych prac. Artystka działa

dużą płaszczyzną, czujemy się jakby w środku, a nie z pozycji obserwatora z daleka, jest możliwość jak gdyby wejścia w ten obraz.

- Wracając jeszcze do odczuć artystycznych, czy widzi Pan odniesienie tej sztuki nawiązującej do tak odległych wątków sprzed kilku tysięcy do sztuki współczesnej?

- Oczywiście, że tak. Właśnie poprzez to, że nie ma dalszych uszczegółowień typu głowa, twarz, korona, płaszcz, sztuka ta przemawia w sposób bardzo współczesny, to jest najbardziej genialne i odkrywcze w twórczości Lisy Huber. Nie chciałbym tu mówić o odczuciach stricte artystycznych, bo one są bardzo osobiste, zależne od naszego wrażliwości, od naszego stosunku nawet do tej opowieści biblijnej, to wszystko decyduje o naszym odbiorze. Jest duża niewymierność, jeśli chodzi o oceny artystyczne, ale dla mnie to wszystko, o czym już wspominałem, jest bardzo nowatorskie i myślę, że przekłada się to na język wartości artystycznych.

- Wernisaż odbył się w ramach X-lecia Ośrodka Kultury Austriackiej. Wkrótce i Galeria Profil świętować będzie swoje dziesięciolecie. Czy mógłby Pan krótko przybliżyć historię Galerii, jaki zamysł przyświecał jej powstaniu i jak rozwinęła się jej działalność?

- Pomysł utworzenia galerii zrodził się w 1987 roku i był o tyle trafiony, że wyprzedzał późniejszą sytuację związaną z transformacją ustrojową i zmianami w opiekuńczym stosunku państwa do artysty. Potem nastąpiło większe usamodzielnienie artystów, a tym samym zaistniała potrzeba stworzenia placówki typu non profit, która by mogła świadczyć usługi przede wszystkim dla twórcy, a i dla szerokiego odbiorcy, co jest moim głównym zadaniem. Pomysł ów, jak wspominałem, powstał stosunkowo wcześniej, kiedy jeszcze nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę, że ta transformacja nastąpi. Działalność wystawiennicza Zamku, który wówczas nazywał się Pałacem Kultury, była ukierunkowana w 99% na działalność amatorską, bo taka była tendencja ogólna. Uświadomiłem sobie wówczas, że dla profesjonalistów w tak ważnym obiekcie, jakim był Pałac Kultury, nie ma miejsca. Było nieco kłopotów i trudności z realizacją, niemniej świetny klimat porozumienia z ówczesnym dyrektorem, panem Janem Szajkiem, zdecydował, że pomysł



został „kupiony”. Początkowo mówiliśmy tylko o jednej salce, przeznaczenie obecnych pomieszczeń było zupełnie inne, ale udało się. Galeria zaistniała w 1990 roku pierwszą wystawą Vima Jonkmana z Holandii, pedagoga Akademii Sztuk Pięknych. Od tego czasu zaprezentowaliśmy prace co najmniej 260 artystów w wystawach indywidualnych i około 300 artystów w wystawach zbiorowych.

- Co uważa Pan za największe osiągnięcie w dotychczasowej działalności?

- Chciałbym na to pytanie odpowiedzieć dwutorowo. Oczywiście największy sukces stanowi zawsze zaprezentowanie twórczości artystów o światowym wymiarze i takie ekspozycje tu zaistniały, wymienię chociażby rysunki Tadeusza Brzozowskiego, malarstwo Jana Lebensteina, rysunek i teatr rysowania Franciszka Starowieyskiego czy np. rysunki Janusza Stannego. Ale z drugiej strony za sukces uważam też codzienną działalność, w ciągu dziesięciu lat przeszło przez naszą galerię kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy odbiorców sztuki i mam przy tym nadzieję, że jakiś choćby mały ich procent został zainspirowany, zachęcony do kolejnego odwiedzenia. Myślę, że właśnie ten edukacyjny wymiar jest największym osiągnięciem. Możemy tu prezentować różne eksperymenty, ale co z tego, jeśli widz nie przyjdzie. Najistotniejsze jest to, że spotykam się z opinią, że jesteśmy galerią różnorodności i galerią środka, co dla mnie jest bardzo dużą pochwałą, bo poszerza spektrum jej oglądalności. Udało się przy tym zebrać grono sympatyków, którzy stale nam towarzyszą i lubią tu bywać, a to naprawdę wielki sukces.

- Czy mógłby Pan odsłonić plany na najbliższy rok?

- Bardzo ważnym wydarzeniem będzie prezentowana w lutym i marcu wystawa grafik i rysunków trzech największych surrealistów światowych - będą to Salvadore Dali, Max Ernst i Joan Miro. Dalej chciałbym zachęcić do obejrzenia wiosną prac Wacława Taranczewskiego i jego syna Pawła. Pokażemy również twórczość kilku naszych poznańskich artystów, warto też wspomnieć o planach wystawienia grupy twórców krakowskich, takich jak Kantor, Brzozowski, Nowosielski. Chcielibyśmy to zrobić w pewnym szerszym kontekście, we współpracy z inną galerią lub muzeum, a nie tylko w Galerii „Profil”. To działanie to jakby moje ide fixe, uważam, że warto organizować wystawy danych twórców w szerszym wymiarze przestrzennym - w dwóch - trzech miejscach jednocześnie i w tym samym czasie, jeśli np. w jednej galerii jest pokazywane malarstwo, w drugiej może być wystawiona tego samego autora grafika, daje to znacznie szersze spojrzenie. Zaczęliśmy to już stosować np. przy okazji wystawy Lebensteina, który jednocześnie zaistniał u nas, w galerii R oraz w Muzeum. To chcemy kontynuować, mamy przykładowo plany współpracy z galerią Arsenał. Mamy nadzieję także i na dalszą udaną współpracę z Ośrodkiem Kultury Austriackiej, wspominając tak udane przedsięwzięcie jak wystawa fotografii Ericha Lessinga czy też obecną ekspozycję Lisy Huber.

- Życzymy realizacji wszystkich planów i dalszych udanych dziesięcioleci.

Rozmawiała A.W.



Aula koncertowa

● W serialu, nie bardzo udanych, wizyt zagranicznych gości filharmonicznych, 17 listopada wystąpili Egipcjanin Ahmed El-saedi, dyrektor muzyczny Orkiestry Symfonicznej w Kairze, i Francuzka Marie-Laure Muller, pianistka z bogatym życiorysem - od „cudownego dziecka”, przez liczne laury konkursowe, po sukcesy na obu półkulach. Dyrygent okazał się lepszym kompozytorem - jego Miniatur na orkiestrę słuchało się z przyjemnością. Trudniej było przekonać się do dziwnej i przede wszystkim niejasnej dla orkiestry techniki manualnej artysty. To zapewne zaciążyło na nie w pełni satysfakcjonującym odbiorze, bardzo dawno nie słyszanej w Poznaniu, VII Symfonii Prokofiewa. Jakkolwiek właśnie ten utwór stanowił jedyną głębszą wartość wieczoru. Dwie kompozycje na fortepian i orkiestrę Cesara Francka: bodaj nigdy nie grany u nas poemat „Les Djinn” i powszechnie znane Wariacje symfoniczne, za sprawą solistki, były po prostu uderką dla ucha.

● W czwartek 23 listopada Poznański Chór Katedralny, kierowany przez ks. Szymona Daszkiewicz, i orkiestra hamburskich

symfonicznych pod dyr. Bogusława Dawidowa, szefa polskich filharmoników, wykonali (po niedawnej prapremierze w Rzymie) po raz pierwszy w Polsce Requiem Glorii Bruni, niemieckiej kompozytorki i śpiewaczki, która także wzięła udział w prezentacji swego utworu. Dochód z koncertu przeznaczono na cel charytatywny.

● Gershwin z „Błękitną rapsodią” i „Amerykaninem w Paryżu”, na 327. Koncercie Poznańskim (25 listopada), ściągnął tłumy. Program, wzbogacony jeszcze o Uwerturę kubańską i „I've got rhythm” oraz wykonawcy: pianista Waldemar Malicki i filharmonicy ze swym szefem Jose Marią Florencio Juniorem, nie zawiedli oczekiwani. Znakomita muzyka, błyskotliwie przekazana i uzupełniona zgrabnym komentarzem Danyty Węgrzyk, wszystko to złożyło się na „dobry wieczór”.

● W podobnym nastroju minął nadzwyczajny koncert (26 listopada) z okazji 50-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich. Wypełniła go muzyka Mozarta (serenada „Eine kleine Nachtmusik”, Koncert skrzypcowy A-dur i Symfonia A-dur) w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmał. Solistą był 22-letni Frank Huang, Amerykanin chińskiego pochodzenia, świeżo wykreowany zwycięzca IV Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Józsefa Joachima w Hanowerze.

VERBA SACRA

Oreędzie nadziei

25 listopada miłośnicy jubileuszowego cyklu „Verba Sacra” przedostatni raz wzięli udział w uczcie słowa i muzyki organizowanej co miesiąc w poznańskiej katedrze przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza. Nietłatwy tekst księgi Apokalipsy św. Jana odczytała znakomita aktorka Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Nastrojowe dopełnienie muzyczne lektury stanowiły motety Jana Sebastiana Bacha, śpiewane w przerwach przez Chór Akademii Muzycznej w Poznaniu pod dyr. Leszka Bajona.

Zgodnie z tradycją tych spotkań, lekturę Świętych Słów poprzedziły profesjonalne komentarze przybliżające słuchaczom kontekst teologiczny oraz walory artystyczne i recepcję Apokalipsy w różnych epokach. Wprowadzenie biblijne wygłosił O. dr Adam Sikora OFM (doktorat z teologii biblijnej na KUL-u, studia w Biblicum rzymskim oraz we Franciszkańskim Studium Biblijnym w Jerozolimie). On też, na prośbę reżysera Przemysława Basińskiego, dokonał wyboru tekstów z Apokalipsy przeznaczonych do odczytania w katedrze. Bibliista zaproponował fragmenty, które czytane są w Kościele katolickim przez cały rok liturgiczny (ten zestaw tekstów tzw. I Czytania powtarza się we wszystkie lata parzyste). Żałować można tylko, że w ten sposób pominięte zostały tak ważne i powszechnie znane apokaliptyczne symbole i obrazy religijne, zakorzenione głęboko w kulturze, jak np. czterej jeźdźcy Apokalipsy, motyw siedmiu pieczęci i wiele innych. Na ich nieobecność

zwróciło uwagę wielu uczestników prezentacji. Sam O.A. Sikora OFM przyznał, że jemu również brakowało tych scen.

W swoim komentarzu bibliista przypomniał, że tekst Apokalipsy jest zapisem oreędzie nadziei, jakie Jezus Chrystus skierował do ostatniego z żyjących Apostołów - św. Jana, zarazem swego umiłowanego ucznia, w czasach wielkich prześladowań Ludu Bożego Starego Przymierza w II w. przed Chrystusem, które zrodziły tego typu dzieła”. Zdaniem O.A. Sikory OFM, celem autora Apokalipsy było wyjaśnienie najgłębszego, Bożego sensu dziejów Kościoła na tle dziejów całej ludzkości. „Apostoł pragnął w niezwyklej formie, we właściwych temu gatunkowi literackiemu środkach wyrazu, odważnych obrazach i zaskakujących symbolach przynieść chrześcijanom pociechę i niezłomną nadzieję” - stwierdził bibliista. W rozmowie po prezentacji ojciec Sikora przyznał, że nie jest to łatwa pociecha i nadzieja: - „Właściwie w każdej księdze Nowego Testamentu, w której przewija się wątek Sądu Ostatecznego, pojawiają się elementy pozytywne i negatywne. W Apokalipsie te ostatnie są ukazywane w postaci tak sugestywnych obrazów, że rzeczywistość spychają jakby na dalszy plan oreędzie nadziei”. Jednak, zdaniem franciszkanina, jest to oreędzie pocieszenia dla tych, którzy idą za Bogiem, natomiast obrazy grozy są przestroga

● Z Hanowerem wiązało się także wydarzenie z 27 listopada. W tym dniu bowiem Towarzystwo Muzyczne im. Wieniawskiego powtórzyło w Auli koncert, który w czerwcu 2000 r. zorganizowało na Światowej Wystawie w stolicy Dolnej Saksonii, a jego kulminacyjnym punktem było prawykonanie kompozycji Henryka M. Góreckiego „Salve Sidus Polonorum - Kantata o Św. Wojciechu”. Chór Filharmonii Narodowej pod dyr. Henryka Wojnarowskiego, również tym razem, najpierw przedstawił trzy dzieła polskiej muzyki barokowej: „Gaude Maria Virgo” i „Tota pulchra es Maria” Grzegorza G. Gorczyckiego oraz Magnificat Mikołaja Zieleńskiego i dwa wcześniejsze utwory Góreckiego - „Euntes ibant et flebant” oraz „Totus Tuus”, a dopiero na koniec - wraz z dwoma fortepianami, organami i zespołem instrumentów perkusyjnych - powstała przed trzema laty kantata. Upamiętnia ona życie (1955 - 1997) i męczennicką śmierć biskupa oraz jednego z głównych patronów polskiego kościoła katolickiego, związanego również z Niemcami, Czechami i Węgrami. Jest egzemplifikacją warsztatu twórczego kompozytora, którego nazwisko rozpowszechniła w świecie jego III Symfonia. Przemawia do wyobraźni każdego wrażliwego słuchacza. Wzbudza szczery entuzjazm. Tym większy, iż kantatę zaprezentował bodaj najlepszy polski chór zawodowy, a interpretacja dzieła, zapropo-

nowana przez dyr. Wojnarowskiego, jeszcze je wzbogaciła.

Koncert poprzedziła, trzecia już, doroczna uroczystość ogłoszenia laureatów i wręczenia nagród Atlasa. Otrzymują je firmy szczególnie wspierające kulturę i sztukę. Tym razem kapituła Art and Business Club przyznała je Beacie Brzuchnalskiej z Polkomteli SA Plus GSM i Jerzemu Kepelowi z regionalnego oddziału PKO Banku Polskiego SA. Po raz pierwszy ufundowaną przez Davidoff Classic nagrodę specjalną (roczne stypendium) otrzymał Artur Kroschel, młody utalentowany kompozytor, student poznańskiej Akademii Muzycznej.

Wielka sztuka jeszcze raz spotkała się z pieniędzmi i ich życzliwymi dysponentami, bez pomocy których nie może się obyć jej rozwój. Szkoda jedynie, że w tej miary wydarzeniu wzięła udział ledwie garstka autentycznych melomanów. Puste krzesła w stolicy polskiej chóralistyki, wyjątkowo tym razem raziły i wręcz bolały.

● Również minimalny rezonans wzbudził, ciekawie skonstruowany, program filharmonicznego piątku (1 grudnia), oparty na utworach mało znanych, bądź zgola nowości. Kulminacją wieczoru było bowiem prawykonanie kompozycji „Zoom na skrzypce i orkiestrę” Lidii Zielińskiej, artystki o ugruntowanej, wybitnej pozycji w świecie muzyki współczesnej, twórczyni, pedagoga i organizatora oryginalnych

przedsięwzięć, do tego poznanianki. „Zoom”, powstały w ostatnich dwóch latach, na zamówienie Polskiego Radia, według komentarza autorki „odnosi się nie do sposobu gry na skrzypcach, jak chcieliby powiedzieć złośliwcy, lecz do obiektywu jako przyrządu przybliżającego i ujawniającego nam to, co w zwykłych warunkach jest niewidzialne (...) Z całą pewnością jest wynikiem moich zainteresowań akustyką, percepcją dźwięku i kulturami muzycznymi Azji (...) Użyłam całej mojej muzykalności, kunsztu i wiedzy, aby ten świat dźwięków pod mikroskopem i jego własną muzykę Państwu ukazać”. Dość trudno, po pierwszym usłyszeniu, powiedzieć w jakim stopniu zamiary artystki się spełniły. Wielka orkiestra, wzbogacona dodatkowymi, niekonwencjonalnymi instrumentami, a na pierwszym planie delikatnie brzmiące skrzypce (solista Krzysztof Bąkowski) - budzi zaciekawienie. Czy przez całe 20 minut i do końca? Utwór przyjęto z dużą dozą aprobaty i życzliwości.

Ponadto filharmonicy pod batutą Jose Marii Florencio Juniora przypomnieli, bardzo dawno nie słyszana u nas, Suitę orkiestrową „Peleas i Melizanda” Faure oraz chyba nigdy nie graną w Poznaniu II Symfonię Charlesa Ivesa, jednego z czołowych twórców amerykańskich XX stulecia. Oba dzieła solidnie przygotowane.

(rp)

Teresa Budzisz-Krzyżanowska i Apokalipsa św. Jana

dla tych, którzy odeszli od Boga lub całkowicie negują Jego istnienie. „Każdy chrześcijanin - ponieważ nikt z nas nie jest na tyle święty, by nie obawiać się jakichś dramatycznych konsekwencji swego życia w ostatni dzień - nosi chyba w sobie jednocześnie orędzie nadziei, a zarazem boi się” - powiedział ojciec Sikora. Prawdziwą nadzieję dają zatem nawrócenie, do którego miały zmobilizować słuchaczy wstrząsające wizje apokaliptycznego Sądu Ostatecznego. „Istotą apokaliptyki jest symbolika. I jeśli ktoś nie zada sobie trudu, by ją zgłębić, by zrozumieć przynajmniej najważniejsze symbole, to przez cały czas będzie się ślizgał po powierzchni i nie odczyta właściwie orędzia Apokalipsy” - podkreślił jej egzegeta.

Autorka komentarza filologicznego prof. dr hab. Zofia Trojanowiczowa (kierownik Zakładu Literatury Romantyzmu w Instytucie Filologii Polskiej UAM) zwróciła m.in. uwagę na podwójny wymiar Apokalipsy: „wizja ma charakter profetyczny, proroczy i równocześnie eschatologiczny - dotyczy ostatecznych, finalnych przeznaczeń ludzkości”. Bogata wizyjność przekazu św. Jana oraz zawarta w nim zapowiedź wyzwolenia przez Mesjasza - Chrystusa cierpiących dusz sprawiedliwych stały się źródłem inspiracji dla mistyków, myślicieli, poetów, malarzy itp. późniejszych epok. Szczególnym echem odbiła się w mesjanistycznych wizjach poetów romantycznych. „Ich wyobraźnię frapowała zarówno

osobliwość, niezwykłość, wyrazistość i oryginalność symboliki apokaliptycznej, jak i krzepiąca obietnica, że na końcu - po okresie klęsk, tryumfu zła - znowu nastąpi zwycięstwo dobra. Fascynowała ich właśnie ta przemienność dobra i zła, ale również zawarte w Apokalipsie zapewnienie, że wszystko zmierza ku górze, ku Bogu, ku sprawiedliwości, ku dobru. Dlatego romantycy - bardzo uogólniając - chętnie sięgali do symboliki Apokalipsy, bo znajdowali w niej także obietnicę odzyskania wolności przez naród polski” - dopowiedziała już po prezentacji prof. Z. Trojanowiczowa. Słuchaczy, zgromadzonych licznie w katedrze, zachęciła, by przy okazji obejrzeć XVII-wieczny obraz wielkopolskiego malarza i kapłana pod znamienym tytułem „Niebieskie Jeruzalem”, przedstawiający apokaliptyczną wizję Świętego Miasta o 12 bramach z Barankiem pośrodku, adorowanym przez 24 starców i tłum ludzi (obraz znajduje się w kaplicy Szoldrszych, w prawej nawie poznańskiej Bazyliki Archikatedralnej).

Wykonanie Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej nagrodzone zostało owacją na stojąco. Choć niektórzy uczestnicy listopadowego spotkania nie ukrywali, że przed prezentacją obawiali się, czy kobiecy głos będzie odpowiedni do lektury Apokalipsy św. Jana, to jednak później, w kulturalnych rozmowach wszyscy podkreślali ogromną siłę i skalę głosu artystki oraz niezwykle optymizm i nadzieję, jakie udało się jej wydobyc z wieloznacznego

przecież tekstu Księgi Objawienia. Aktorka nie zaprotestowała też, gdy zwrócono uwagę na bardzo osobisty ton jej przekazu dotyczącego obietnicy lepszego świata. „Ja bardzo wierzę w happy end” - stwierdziła T. Budzisz-Krzyżanowska, która nie ukrywała swej radości z udziału w Verba Sacra. - „Jestem nadzwyczajnie zadowolona. Naprawdę nie przypuszczałam, że tak będzie. Owszem, wiedziałam, że odbywają się tutaj niezwykle wieczory, ale nie przypuszczałam, że mają aż tak odświętną atmosferę i że tylu ludzi chce w nich uczestniczyć”. Zaproszenie poznańskie przyjęła jako zaszczyt i wyróżnienie. Ucieszyła się też ogromnie, gdy reżyser zaproponował jej prezentację Apokalipsy św. Jana. Dzięki temu, jak stwierdziła, po raz pierwszy miała okazję prawdziwie wczytać się w jej tekst, by podjąć próbę zrozumienia, w czym tkwi tajemnica tego orędzia. „Jestem szczęśliwa, że odkryłam, iż nie jest to tekst, który nas tylko straszy, ale taki, który daje nam tak piękną nadzieję. I fakt, że akurat nad takimi słowami jest mi dane od czasu do czasu zastanawiać się, jest wielkim szczęściem tego zawodu” - podkreśliła znakomita aktorka.

*

Ostatnią jubileuszową prezentacją z cyklu „Verba Sacra. Modlitwy katedr polskich” zaplanowano w Poznaniu w niedzielę 17 grudnia o godz. 17.00. Ewangelię św. Jana czyta Jerzy Zelnik.

DANUTA CHODERA



Miesięcznik

Od IV 1993 r. do XII 2000 r. ukazały się 93 numery ŻU, opublikowane w 65 osobnych zeszytach. Średnia objętość miesięcznika wynosiła 20 str., a osobnych zeszytów 28 str. Ponadto przygotowano 20 wydań specjalnych, z których folder o Uniwersytecie miał 3 wydania, w tym 2 oprac. w 3 wersjach językowych. Co roku przygotowywano do druku artykuły o różnorodnej tematyce liczące łącznie ok. 1000 str. znormalizowanego maszynopisu, bogato ilustrowane. Nadzór ze strony władz rektorskich sprawował jako prorektor a następnie rektor UAM prof. S. Jurga, wraz z prorektorami prof. S. Dworackim i prof. B. Walczakiem. Pismo miało przez cały ten okres jednego redaktora, zajmującego się koncepcją wydawnictwa, opracowaniem merytorycznym, graficznym i technicznym.

Wydania specjalne

